Nr 365. Kraków, Sobota 10 Sierpnia 1907. Rok XXVI.

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.

Numer poranny wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych, **numer popołudniowy** codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
z dwurazową „ „	38 „	19 „	9 kor. 50 h.	3 „ 20 „
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 koron	3 „ — „
W innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do **Administracyi „N. Reformy“** w Krakowie.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ulica Jagiellońska 10.

Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników A. Olszewskiego, ulica Kilińskiego 2 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludw. 9.

Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

NOWA REFORMA

NUMER POPOŁUDNIOWY.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Sławkowska 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, ul. Szewska — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: We **Lwowie** Biura dzienników: Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** A. Amster. — W **Wiedniu:** Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, 61 Rue Rougemont.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h. następny po 10 h. od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów

Walka o reformę wyborczą do Sejmów.

Wiedeń, 9 sierpnia.

Ministrowie bawią na urlopach, „procul negotiis“, szczęśliwi, że nie ma parlamentu, że nie widzą posłów, nie potrzebują słuchać mów, ani odpowiadać na nieprzyjemne interpelacye, ani troszczyć się o żadne głosowanie. Jest to prawdziwie rajskie życie dla ministrów, ale niestety nie będzie ono długo trwałe. Upływa dzień za dniem, zbliża się jesień, ta brzydka jesień, która wielkie za sobą przynosi kłopoty parlamentarne. A przed niemi domaga się jeszcze inna kwestya załatwienia: reforma wyborcza dla Sejmów.

Mimo feryj parlamentarnych sprawa ta jest przedmiotem bardzo żywych rozstrząsań w prasie i na zgromadzeniach publicznych. Szczególnie w Czechach, gdzie w kwestyi zwołania Sejmu czeskiego, stojącej z reformą wyborczą w ścisłym związku, rozwinęła się agitacya, bardzo dla rządu kłopotliwa. Niemcy czescy oświadczyli się stanowczo przeciw zwołaniu Sejmu czeskiego we wrześniu, motywując swoje stanowisko tem, że legislatura Sejmu kończy się w grudniu b. r. i że wobec rozmaitych ważnych kwestyj, stojących na porządku dziennym, należałoby już wcześniej „zaapelować do wyborców“. W rzeczywistości zaś chodzi Niemcom głównie o udaremnienie, względnie przewleczenie reformy wyborczej, której są zasadniczymi przeciwnikami, bo każda reforma musi wyrównywać choć w części niesprawiedliwości starej ordynacyi, a temsamem dla nich wypaść niekorzystnie.

Lecz z tych właśnie przyczyn domagają się Czesi zwołania Sejmu i przyspieszenia reformy wyborczej. W tym punkcie wszystkie stronnictwa czeskie są zgodne i postępują solidarnie. Różnice, o ile są, odnoszą się tylko do rozmiarów reformy. W zasadzie są wprawdzie Czesi wszystkich odcieni za powszechnem prawem głosowania, ale niektórzy z nich, zwłaszcza Młodoczesi, związani z obecnym gabinetem, gotowi są zgodzić się i na inną reformę, taką, na jaką zgadza się rząd, t. j. na doczepienie do już istniejących nowej kuryi powszechnej. Rząd będzie więc zmuszony wprzód pogodzić te dwa zasadniczo przeciwne stanowiska Czechów i Niemców, co jest rzeczą tem trudniejszą, że ze względu na zebranie się parlamentu w połowie października, Sejmowi przypadłoby istotnie bardzo mało czasu na obrady i uchwalenie nowej ordynacyi wyborczej. Lecz reforma ta przyjść musi.

Mylą się ci, którzy myślą, że uda im się rozmaitemi sztuczkami, mimo, że sztuczki te już raz zawiodły przy reformie wyborczej do Rady państwa, udaremnić reformę sejmową i jeżeli w tym kierunku jakiś punkt może jeszcze być spornym, to tylko rozmiary i szczegóły reformy, nie zaś reforma sama. Roztropniej byłoby, spory te zakończyć. Przypuśćmy bowiem, że teraz uchwalone zostanie tylko rozszerzenie prawa głosowania, a nie powszechne prawo wyborcze do Sejmów, to rezultatem takiej reformy — a zdaje się, że tylko taka przyjdzie — byłoby dalsze niezadowolenie tych warstw, dla których jest ona przeznaczoną i przeniesienie walki w stan permanencyi. W nowym Sejmie, wybranym na podstawie nowej reformy, natychmiast odezwałyby się głosy, żądające znowu reformy wyborczej aż do uzyskania powszechnego prawa głosowania. Spokojna praca w sejmach byłaby przez to znacznie utrudnioną, jeśli nie uniemożliwioną.

Najgorsza jednak, że, jak się zdaje dotychczas nikt jeszcze — nie wyjmując rządu — nie ma jasnego programu, jakiem właściwie ma być to rozszerzenie sejmowego prawa wyborczego, jeśli już powszechne prawo głosowania a limine się odrzuca, bez uzasadnionej przyczyny. Ci zaś wszyscy, którzy ogłaszają konieczność zatrzymania systemu „reprezentacyi interesów“ w Sejmie jako dogmat, jako warunek wszelkiej reformy, nie zadali sobie wiele pracy z umotywowaniem swego stanowiska. Bo twierdzenie, że sejmy są ciałami przeważnie administracyjnemi i dlatego zachować muszą system kuryalny, nie wytrzymuje krytyki. Sejmy mają nietylko uchwalać ustawy szkolne, łowieckie, drogowe itd., ale także kontrolować ich wykonanie, nietylko mają prawo uchwalić podatki i wydatki krajowe, ale także obowiązek czuwać nad gospodarką budżetową, członkowie Wydziału krajowego są w Sejmie tem, czem ministrowie w parlamencie, skład członków Wydziału odpowiada, a w każdym razie odpowiadać powinien politycznemu składowi Sejmu i t. d.

Sejm różni się wistocie od parlamentu tylko tem, że zakres jego działania jest znacznie mniejszy i ogranicza się tylko na jeden kraj. Dlaczego więc parlament może się składać z posłów wybranych na podstawie tajnego, równego bezpośredniego i powszechnego prawa głosowania, a Sejmy nie? Jestto tem mniej zrozumiałe, że przecie ciągle czyni się starania o rozszerzenie kompetencyi Sejmów, o nadanie im większego znaczenia politycznego, a z tej samej strony, z której żądania te podnoszą, jak wierzymy z całą szczerością, najostrzejszą robią opozycyę zaprowadzeniu znienawidzonego „czteroprzymiotnikowego prawa głosowania do Sejmów“, któreby odrazu zmieniło charakter Sejmów, jako reprezentacyi kastowej na polityczną reprezentacyę ludową. Ale zdaje się, że oto właśnie idzie. Jeśli powszechne prawo głosowania do parlamentu osłabiło potęgę kasty uprzywilejowanej, to takież prawo wyborcze do Sejmów zupełnieby ją zgniotło; demokratyzacya społeczeństwa dopiero z demokratyzacyą Sejmów szybsze robiłaby postępy, to się reprezentantom tych kast nie podoba. Najlepiej widzimy to w Czechach. Oprócz Niemców, którzy z przyczyn narodowych usiłują wszelką reformę udaremnić, największy opór stawia feudalna szlachta czeska, która swój interes klasowy, kwestyę swej potęgi i wpływu wyżej stawia od interesu narodu czeskiego. Organ szlachty feudalnej „Politik“ z oburzeniem wprawdzie odparł to twierdzenie i zarzut braku patryotyzmu, podniesiony przez „Narodni Listy“ i inne pisma czeskie, ale fatalny przypadek chciał, że równocześnie pojawił się w głównym organie Niemców praskich „Bohemia“ artykuł przewódcy niemieckich posłów w Sejmie czeskim, dra Reinigera, który sprzeciwia się nietylko powszechnemu prawu głosowania do Sejmu, ale wogóle także każdej innej sejmowej reformie wyborczej w Czechach, ponieważ pociągnęłoby to za sobą pomnożenie mandatów czeskich i upadek szlachty feudalnej, „która często wstrzymywała pożądliwość Czechów“. W powodzi projektów podała w ostatnich dniach także „Politik“ projekt reformy Sejmu czeskiego, tak skomplikowany, jak galicyjski system proporcyonalny, byle tylko uratować mandaty arystokracyi czeskiej. Wedle tego projektu Czechy podzielono na 60 okręgów wyborczych, z tego 37 czeskich, a 22 niemieckich, 1 zaś mięszany. Każdy okręg wyborczy wybierałby 4 posłów z 4 ciał wyborczych. Pierwsze ciało wyborcze stanowiłaby wielka własność fideikomisowa (12 mandatów), wielka własność alodialna (36 mandatów), wielcy przemysłowcy i kupcy (po 6 mandatów), zatem razem z pierwszego ciała wyborczego 60 mandatów. Drugie ciało wyborcze (z 60 mandatami) stanowiliby ci, którzy płacą więcej niż 100 koron podatków bezpośrednich. Trzecie ciało wyborcze, ci, którzy płacą mniej niż 10 koron, lub też żadnego podatku. W ten sposób przypadłoby Czechom 150 mandatów, Niemcom zaś 90.

Pojawiły się atoli także inne projekta, mające tesamą tendencyę i to nietylko w Czechach, ale także w innych krajach, z tą tylko różnicą, że tam, gdzie niema arystokracyi, chodzi o utrzymanie władzy tych, którzy dziś są u steru, jak np. w Wiedniu. Partya chrześcijańsko-społeczna zawsze miała w swoim programie powszechne prawo głosowania, a w Sejmie dolnoaustryackim obecny prezydent Izby posłów i członek Sejmu p. Weiskirchner uzasadnił w przekonywujący sposób potrzebę zaprowadzenia powszechnych wyborów do Sejmu. Teraz zaś zapał partyi znacznie ostygł. Dobrze im z obecnym systemem, czują się bezpieczni — pocóż się narażać na „eksperymenta“? — Ale sprawa reformy wyborczej do Sejmów, a w dalszym ciągu do reprezentacyj gminnych nie zejdzie teraz z porządku dziennego. Z wszystkich krajów donoszą o silnie wybuchowym ruchu w tym kierunku, reforma więc przyjść musi. Chodzi tylko o to, czy przyjdzie odrazu w całości, czy też — w ratach.

Sz.

Z prasy rosyjskiej.

(„Rossija“ przeciw Macierzy szkolnej. — Nagonka istinno-ruskich na „październikowców“).

Dni Macierzy szkolnej w Królestwie bodaj czy nie są policzone; z całym rozmachem przeciw niej wystąpiła we wstępnym artykule „Rossija“, organ Stołypina. Przedewszystkiem zbywa ona milczeniem zarzuty prasy warszawskiej, tyczące się bezczelnego przez nią fałszowania cytat, a bardzo lekko przechodzi nad zarzutem fałszowania przemówień Dmowskiego i Nowodworskiego. „Zdawałoby się z tych sprostowań — pisze „Rossija“ — że polscy narodowcy i polskie Koło są nie wrogami a przyjaciółmi rosyjskiej państwowości. Wobec tego przejdźmy do faktów. Oto istnieje Szkolna polska Macierz, mająca na celu oświatę ludową; ma ona swój statut i powinna działać pod kontrolą zwierzchności naukowej. W co zaś zmieniła się jej działalność?“ W tem miejscu „Rossija“ wylicza szereg zbrodni i przestępstw Macierzy. Oto zakłada ona setki szkół, nikogo się o to nie pytając, i obdarza je nauczycielami, którzy w swoim czasie byli przez władzę wydaleni, lub którzy nie mają potrzebnych studyów. Język rosyjski w szkołach Macierzy jest wykładany niedostatecznie, a nieraz całkiem usunięty. Na uzasadnienie tego twierdzenia przytacza „Rossija“ liczne niby dowody, ale po jej słynnem fałszerstwie cytat, łatwo przypuścić, że są one również prawdziwe. Następnie twierdzi „Rossija“, że w większości szkół Macierzy wiszą na ścianach herby Polski, Litwy i Rusi, portrety królów i obrazy, przedstawiające, jak żołnierze rosyjscy zabijają polskich patryotów; co więcej: stoły są pokryte suknem patryotycznego malinowego (amarantowego) koloru (!). Jeżeli który z nauczycieli nie chce wypełniać szowinistycznego programu, to zaraz otrzymuje pisemne ostrzeżenie. Jedno z takich ostrzeżeń przytacza „Rossija“ in extenso, nie podając jednak, kto je komu i gdzie przesłał. „Macierz — pisze w końcu „Rossija“ — zamieniła się w szereg komitetów agitacyjnych, których celem polonizacya kraju, wygnanie z jego granic wszystkiego, co rosyjskie, i rozbudzanie wśród ludu ducha zupełnej niepodległości od Rosyi. Macierz w obecnym stanie jest to państwo w państwie i to państwo nietolerancyjne. „Wobec tego czemże są — pyta Rossija“ — owe zarzuty prasy polskiej, skierowane przeciw naszym artykułom? Kto tu fałszuje fakty i kto rzuca nasiona rozdwojenia: czy ci, co wykazują rusofilstwo i dążności antipaństwowe części polskiej inteligencyi, czy ta inteligencya, która przy pomocy protestów dziennikarskich stara się ukryć swe prawdziwe zamysły. Nakoniec jeszcze jedno pytanie: Jeżeli rząd ujrzy się zmuszonym wystąpić przeciw temu wszystkiemu, o czem piszemy w naszym artykule, czy polska prasa przyzna konieczność użycia tych środków, czy też odwrotnie i tym razem będzie twierdziła, że rząd postępuje prowokacyjnie?“ W tem zapytaniu „Rossiji“ leży wyraźna zapowiedź, że p. Stołypin postanowił przedsięwziąć środki przeciw Macierzy. Warto też zwrócić uwagę na ten zbieg okoliczności, iż artykuł „Rossiji“ pojawił się na trzeci dzień po zjeździe w Swinemünde.

Reakcya rośnie, jak na drożdżach. Jeszcze przed paru tygodniami stronnictwo „październikowców“ było uważane jako rządowe. Ogólną była opinia, iż rząd dąży do tego, aby październikowcy byli zwycięzcami przy wyborach do trzeciej Dumy i stanowili ową partyę, na której rząd oprzeć się zamierza. Wodza „październikowców“ Guczkowa widziano już w mundurze ministeryalnym. — I nic dziwnego; „październikowcy“ bowiem byli i są najskrajniejszą prawicą wśród konstytucyonalistów rosyjskich. — Tymczasem i nad tymi lojalnymi zawisła burza. Jak na dany znak nietylko „Moskowskije Wiedomosti“, ale i „Nowoje Wremia“, „Pieterburgskie Wiedomosti“ i „Grażdanin“ wyruszyli do ataku przeciw „październikowcom“. „Moskowskije Wiedomosti“ widzą w nich małych szulerów, pragnących coś uszczknąć dla siebie przy wielkiej grze politycznej. Mienszikow w „Nowoje Wremia“ pisze, iż idą lata, a ani Guczkow, ani jego stronnictwo nie usprawiedliwiają pokładanych w nich nadziei. „Są to także kadeci, lecz gorszego gatunku; jest to to samo wino, tylko cieńsze“. Dla kniazia Meszczerskiego „październikowcy“ są po prostu mumjami. „Pieterburgskie Wiedomosti“ uważają wprawdzie październikowców za rodzonych braci ludzi prawdziwie rosyjskich, ale mają im do zarzucenia „wolnomyślność i mgliste marzenia“. „Russkoje Znamja“ oświadcza, że ma więcej pogardy dla październikowców, niż nawet do „kadetów“. — Te napaści prasy całej prawicy na niedawnych benjaminków Stołypina wskazują wyraźnie, iż rząd wkroczywszy na drogę reakcyi, pragnie zerwać wszelkie związki ze wszystkiem, co nosi na sobie choćby pozory dążności do ustroju konstytucyjnego. „Russkije Wiedomosti“ tę obławę na październikowców uważają za niesłychanie znamienną. „W głosach tych — pisze „Ruś“ — jest coś złowieszczego dla październikowców. Pozbawieni sympatyi w społeczeństwie, pozbawieni wszelkiego poparcia w prasie, jakikolwiekbądź wpływ mającej, są oni, zdaje się, w przededniu utracenia ostatniego swego punktu oparcia — w sferach oficyalnych“.

Stały sąd rozjemczy w Hadze.

Po trzechgodzinnych rozprawach pierwsza komisya konferencyi pokojowej uchwaliła amerykański wniosek o utworzenie stałego sądu rozjemczego w Hadze przekazać do zbadania subkomitetowi. Za tą uchwałą głosowało 27 delegatów, zaś 12 wstrzymało się od głosowania, a mianowicie przedstawiciele małych państw europejskich, tudzież Hiszpanii i Austryi. Na podstawie informacyi, otrzymanej od delegata austryacko-węgierskiego, donosi korespondent „Pester Lloyda“, że wstrzymując się od głosowania, przedstawiciele pewnych państw, a pomiędzy nimi Austryi, nie chcieli zaznaczyć swego odpornego stanowiska wobec samej zasady sądu rozjemczego, lecz pragną wstrzymać się ze swoim sądem aż do sformułowania wniosku przez subkomitet.

Sąd rozjemczy w Hadze — pisze dalej wymieniony korespondent — utworzony na podstawie konwencyi z r. 1899, okazał się ciałem nieco ociężałem. W gruncie rzeczy czynności jego zasadzają się na „pisaninie“ i są bardzo ograniczone, zaś na liście sędziów znajdują się osoby, które przez państwa, objęte konwencyą, zostały wymienione jako nadające się do sądownictwa rozjemczego i skłonne do brania w niem udziału. Z tej listy miały dopiero wybierać trybunał sądowy państwa, które na tej drodze zamierzały załatwić sporną sprawę. Ta organizacya okazała się jako ociężała wobec szybkiego rozwoju sądownictwa rozjemczego. Jeden z amerykańskich delegatów oświadczył nawet, że obecny sąd rozjemczy w Hadze jest „nieprzystępny“, dodając: „nie można go znaleźć wtedy, kiedy się go potrzebuje“.

Instytucya tego sądu jest także zbyt kosztowną, skutkiem czego zdarzały się często wypadki, że państwa swoje sporne sprawy nie przedkładały sądowi rozjemczemu w Hadze, lecz wybierały sobie „ad hoc“ sądy rozjemcze. I tak z pięciu spraw spornych, które we wrześniu 1906 r. wyłoniły się pomiędzy Szwecyą a Norwegią, sąd rozjemczy w Hadze załatwił tylko jednę, a przed kilku miesiącami Dania i Portugalia równie w swej sprawie spornej pominęły trybunał w Hadze. Dalej z tych powodów liczne sprawy nie są wcale poruszane i ciągle czekają na załatwienie, przez co przyczyniają się do mącenia międzynarodowych stosunków. Byłoby inaczej, gdyby można przed trybunałem w Hadze szybko i tanio załatwiać spory. A wreszcie zarzucano trybunałowi, że członkowie jego nie są właściwie sędziami, lecz dyplomatami i że zawierają kompromisy, a nie wydają wyroków, skutkiem czego tamowany jest rozwój prawa międzynarodowego.

Te ujemne strony ma usunąć wniosek amerykański, żądający, ażeby został utworzony stały trybunał rozjemczy, do któregoby należało co najwyżej 17 sędziów. W tem kolegium sędziów powinny mieć przedstawicieli równie wielkie, jak małe państwa, dalej najważniejsze terytorya językowe, a wreszcie rozmaite wielkie systemy prawa. Z tego kolegium o 17 członkach mają być dla każdorazowych spraw tworzone trybunały sądowe, liczące co najmniej 9 sędziów. Sędziowie ci nie mają pobierać płacy od państwa, do którego przynależą, lecz od spólnoty państw, są do pewnego stopnia nieusuwalni i nie mogą sądzić sprawy swojego państwa. Mogą brać udział w komisyach rozpoznawczych i osobnych trybunałach rozjemczych, a przebywać muszą stale w Hadze. Kolegium ma posiadać kompetencyę i przynależność we wszystkich sprawach, które mu zostaną przedłożone.

Nie ulega wątpliwości, że tego rodzaju trybunał może funkcyonować szybciej i taniej, niż sąd rozjemczy, zwołany wyłącznie dla pewnej sprawy. Jest rzeczą możliwą, że państwa będą stale zatrudniać ten nowy trybunał, co wpłynie dodatnio na międzynarodowe stosunki. Praktyka prawna dlatego wpływała dotąd tak mało na polityczne życie państw, że nie zdołała się należycie rozwinąć. Ale z drugiej strony trzeba zaznaczyć, że nie ma wcale powstać jakiś trybunał światowy, któryby rozstrzygał wszystkie sprawy sporne.

Stały trybunał rozjemczy, który w myśl wniosku amerykańskiego ma powstać, będzie, jeżeli wolno użyć tego wyrazu technicznego, rodzajem sądu dla „spraw drobiazgowych“. Jeżeli temu trybunałowi będą w przyszłości przedkładane ważniejsze sprawy, to będzie to skutkiem wielce pożądanym tej okoliczności, że liczne sprawy, które obecnie uważane są za bardzo drażliwe, stracą w miarę wyrabiania się prawa międzynarodowego swój ostry charakter. Delegaci, którzy są wybitnymi znawcami prawa międzynarodowego, rokują pomysłowi amerykańskiemu powodzenie.

Wreszcie zaznaczyć wypada, że nowy trybu-

Stefan Żeromski

Dzieje grzechu.

75 (Ciąg dalszy.)

— Ha! Wówczas...

— Widzi pani — po raz drugi kłaść w retortę te wszystkie czynniki, z których się wyprodukuje czynnik woli...

— Wówczas pożyczę panu jeszcze jeden biały tysiąc.

— Czy pani dziś wygrała?

— Ja... dziś? A tak.

— Skąd pani do mnie przyszła?

— Któż to wie?

— Należałoby przypuścić, że pani to właśnie jest posłem z kraju Agni, z ziemi intelektu tworzącego, z okręgów ducha czystości...

— Chodźmy, panie literacie!

— Ale pani będzie przy mnie, gdy zacznę grać?

— Będę.

— Nie odejdzie Agni na krok, na krok!

— Na krok!

— Idźmy.

— Muszę jeszcze oczyścić swe suknie i poprawić włosy. Niech pan mi od tego kelnera przyniesie, z łaski swej, miotełkę, bo ja go się grubo lękam.

Jaśniach znikł w zagłębieniu sali. Po chwili wrócił w towarzystwie pomarszczonej wiedźmy, ohydnej powierzchowności, która pomogła Ewie oczyścić się i uczesać. Po chwili trzy tysiące franków znalazły się w ręku Jaśniacha. Płacąc za wino swoje i Ewy, zmienił jeden tysiąc na złoto. Wyszli. Właśnie przebiegała winda i zagarnęła ich na górę. Była godzina dziesiąta, gdy wchodzili na salę gry. Teraz tłum był największy. Dookoła każdego stołu tłoczyły się nieruchome gromady. Ewa ujrzała znowu odpadki ludzkie, bandę jednostek. W blasku lamp wszyscy wydawali się dziwnie znędzniałymi od troski. Patrzyła teraz obojętnie na tych gentelmenów i damy, których wszystkie uczucia, namiętności i popędy zostały sparaliżowane przez jeden nałóg. Rudolf Jaśniach przez czas dosyć długi stał w odrętwieniu przy „trente-et-quarante“. Ewa, niby cień fizyczny jego figury, tkwiła bezradnie, albo słaniała się w miarę jego poruszeń. Zaczął wreszcie stawiać dwudziestofrankówki na rozmaite strony. Parę razy wygrał, lecz i przegrywał. Był spokojny, zadumany. Ewa tymczasem myślała, że zarówno on, jak inni, mają zmysły znieczulone, nerwy dziko drgające, a głowy wypchane jedyną wiedzą, skierowaną ku temu jedynie pytaniu — z której strony należy stawiać pieniądze — z prawej, czy z lewej strony białej kresy na suknie. Od niechcenia patrzyła na rysy dziwnej twarzy Jaśniacha i usiłowała zrozumieć, co ona tu właściwie robi obok i w towarzystwie tego człowieka. Przez jeden moment tkwiło w jej piersiach przeświadczenie, że jej dola życiowa, jej los — to obcowanie z nieznanymi mężczyznami, z gatunkiem cudzym jej i wrogim. Inne kobiety znają jednego, dwu, a ona zna ich już tylu!

— Ja jestem piękna...— westchnęła.

I oto pierwszy raz w duszy jej ukazała się radość, wynikająca z racyi obcowania ze Szczerbicem, Dwarf'ami, tym Jaśniachem. Była pewną, że ten nowy kompanion przegra wszystko i, wbrew woli, wbrew samej sobie, pozwalała przemykać się myśli, co też się wówczas z nim stanie. — A jeśli to jest jaki łotr...— pomyślała niespostrzeżenie.

Nachyliła się, żeby lepiej widzieć. Jaśniach postawił dwa białe papiery po tysiąc franków każdy na dwa miejsca stołu — i po chwili trzymał w ręku dwa nowe. Wówczas wszystkie cztery postawił w jedno miejsce — i cztery nowe frunęły ku niemu ze strony croupier'a. Czynił to wszystko ociężale, automatycznie, jak człowiek wtrącony przez chorobę w ciężką malignę. Wziął wygrane pieniądze i tylko przesunął je palcem na drugą stronę białej kresy. Ewa schyliła się jeszcze niżej i ciekawie patrzyła przez ramiona. Serce poczęło kołatać w jej piersiach. Croupier rozłożył karty i przysunął Jaśniachowi ośm tysięcy franków. On wziął z tej górki papierów cztery, włożył zgniecione nerwowo w boczną kieszeń surduta. Dwanaście tysięcy zostawił na miejscu. Croupier rozłożył karty i wnet przysunął graczowi niby książeczkę, złożoną z dwunastu arkuszów.

— Może dosyć? — szepnęła Ewa.

Odwrócił ku niej oczy zamglone, smutne i senne. Ujrzała, że grube krople potu okryły jego czoło, łysinę i zagłębienia koło nosa.

— Jeszcze tylko chwilę... — westchnął.

Książeczkę z dwunastoma tysiącami schował do kieszeni, a dwanaście tysięcy „enjeu“ porozstawiał to tu, to tam ruchami zdecydowanymi, aczkolwiek nad wszelki wyraz obojętnie. Wyglądał, jak człowiek, który na pewno wie, co czyni, gdyż tak musi. Kilka jego papierów kasyer zagarnął, ale na inne rzucił mu w dwójnasób. Wystarczyło tego na stawkę z dwunastu tysięcy. Nowa wygrana. Jaśniach wygraną schował w kieszeń, a tę samą stawkę przesunął na „noir“. Cały stół począł interesować się jego grą. Szczęście znowu dopisało.

Croupier z jadowitym uśmiechem rzucił mu nową paczkę. Jaśniach schował ją do kieszeni i raz jeszcze zaryzykował tę samą sumę. Ewa patrzyła znieruchomiałemi oczyma, z zapartym oddechem na szalone szczęście gracza. Serce prawie nie biło. Zgnieciona pustka stworzyła się w piersiach. Dokoła stołu szeptano, gdy nowa wygrana znikła w kieszeni Jaśniacha.

— Dosyć! — kazała Ewa.

— Jeszcze ten... jeden... Jeśli...

Tym razem grabki kasyera z dość widoczną skwapliwością zagarnęły przegrane dwanaście tysięcy.

— Dosyć... — zdecydował Jaśniach.

Wyszedł z tłumu, ścigany szyderskim spojrzeniem croupiera i szeptem, sykiem, zabójczym śmiechem nienawiści całego tłumu.

— Pięćdziesiąt dwa, pięćdziesiąt trzy... — mówił do Ewy, idąc powoli, ociężale ku wyjściu. — Cóż to znaczy w stosunku do tego, coby trzeba...

— Lepiej może było mieć to, co przed godziną?

— Nie, lepiej jest mieć to, co teraz. Ale to mało.

— Zarobić w ciągu kwadransa pięćdziesiąt kilka tysięcy franków — to mało!

— Pan Rockefeller, pan baron Rotszyld w ciągu każdej godziny...

— Ach, co to mnie obchodzi! Chodźmy już stąd!

— Chodźmy, chodźmy...

Ewa ani się spostrzegła, kiedy się znalazła w przedziale wagonu, zdążającego do Nicei. Jaśniach siedział naprzeciw niej. Był spokojny. Milczał uparcie. Głowa jego chwiała się i drgała, zależnie od skoków pociągu. W pewnej chwili nachylił się i zapytał:

— Proszę pani — do kogo właściwie należą owe wygrane pieniądze?

— Do pana. Odda mi pan trzy tysiące — z potrąceniem za wino i bilet w windzie.

— No nie. Takim znowu łotrem nie jestem.

— Ja nie potrzebuję tych pieniędzy.

— A gdzie pani właściwie mieszka?

— Hotel „Suisse“.

— I długo tu pani myśli zabawić?

— Nie wiem. To nie zależy ode mnie.

— Bo widzi pani...

— Cóż tam nowego?

— Widzi pani — byłem już raz na Korsyce. — Gdyby się tak pani zgodziła...

— Pojechać tam razem z panem?

— Razem ze mną. Jabym tam pani opowiedział.

— I tu można bardzo wiele opowiedzieć. — Nikt nie przeszkadza.

— Nie, tu podle. Stamtąd — do kraju.

— Cóż pana tak ciągnie do kraju.

— Widzi pani...

— To niech pan zresztą sobie wraca.

— Teraz jeszcze nie mogę. Jeszcze śmierć mam w kosteczkach. Szpik w kościach zmarzł. — Muszę odtajać. (C. d. n.)

nał rozjemczy nie usunie z widowni sądu rozjemczego, utworzonego na podstawie konwencyi z r. 1899. Przedstawiciel Francyi, Leon Bourgeois, wyraźnie wskazał na to, że nie chodzi o zniesienie sądu rozjemczego z r. 1899, ale o uzupełnienie go przez utworzenie stałego kolegium sądowego. To samo zaznaczył delegat Stanów Zjednoczonych, Choate.

Projekt kongresu polskiego w Ameryce.

W jednej z ostatnich naszych kronik „z za oceanu“ wspomnieliśmy o powziętej tam myśli, aby w dniu odsłonięcia pomnika Kościuszki w Waszyngtonie, zwołać do tego miasta kongres polski. Przypuszczaliśmy wówczas, że inicyatorzy tego projektu mają na celu jedynie zwołanie kongresu amerykańsko-polskiego; dziś tymczasem z zamieszczonego w chicagowskiej „Zgodzie“ orędzia cenzora „Związku Narodowego Polskiego“ dowiadujemy się, że według intencyi proponentów miałby to być zjazd ogólno-polski.

Cenzor „Związku Narodowego Polskiego“ w swem orędziu, zwołującem sejm tegoroczny tak projekt ten określa i uzasadnia:

„Podaję projekt, aby Sejm Walny XVII-ty Związku Nar. Polskiego upoważnił przyszłego cenzora do zwołania kongresu narodowego polskiego do Waszyngtonu z okazyi odsłonięcia pomników Kościuszki i Pułaskiego celem podjęcia obrony interesów polskich w Ameryce, dla podniesienia imienia polskiego, poniewieranego tu nieraz tak haniebnie przez rozmaitych pisarzy, dla uregulowania stosunków w tej naszej czwartej dzielnicy i t. d.

„Jestem przekonany, że taki kongres narodowy polski w Waszyngtonie, na który z pewnością przybędą nasi amerykańscy mężowie stanu, prawodawcy, literaci i t. d., będzie miał znaczenie pierwszorzędne.

„Myśl skorzystania z tak wielkiej i jedynej w swoim rodzaju uroczystości, jaką będzie odsłonięcie w jednym dniu dwóch pomników bohaterów polskich w stolicy jednego z największych i najpotężniejszych mocarstw na kuli ziemskiej, snuła się od pewnego czasu po wszystkich niemal myślących głowach polskich. — Wszyscyśmy czuli, że nie wolno nam będzie dać takiej chwili przeminąć bez zaznaczenia jej jakimś czynem politycznym, któryby się wyrył niestartemi głoskami w życiu naszego wychodźtwa i odbił się głośnem echem w starej Ojczyźnie. Wszyscyśmy rozumieli, że nie dość będzie zjechać się tłumnie do Waszyngtonu, wysłuchać z odkrytemi głowami oficyalnych i z konieczności ogólnikowych przemówień kilku mowców programowych u stóp Kościuszki i Pułaskiego, zakończyć ten wielki dzień bankietem i rozjechać się do domów, zostawiając śpiżowych bohaterów, aby samotni stali na straży interesów polskiego narodu. Straż to byłaby dobra; każdy bowiem rzut oka miejscowego czy przejezdnego amerykanina na oblicza dwóch wielkich Polaków przypominałby wielkiemu narodowi, że i nasza Polska stała u jego kolebki. Lecz skoro można zrobić jeszcze więcej, byłoby grzechem narodowym nie skorzystać ze sposobności. Powszechne to poczucie obowiązku skorzystania z takiej jedynej w swoim rodzaju chwili skrystalizował naczelnik Związku w dwóch wyrazach: Kongres Narodowy. —

„Narody cieszące się niepodległością polityczną nie potrzebują kongresów ogólno-narodowych. To też nikt nigdy nie słyszał o kongresie narodowym angielskim, francuskim, albo rosyjskim. Mają te narody swoje stałe aparaty i organy, pilnujące ich interesów ogólnych i pracujące dla tych interesów. Mają one swoje stałe kongresy narodowe w postaci swych parlamentów, senatów, izb państwowych i tym podobnych narządów, które, źle czy dobrze, funkcyonują stale jako rzecznicy i obrońcy interesów całości.

„Z Polską rzecz się ma inaczej. Od chwili swego upadku politycznego, Polska jako państwo nie przestała wprawdzie istnieć de jure, t. j. wobec teoryi prawa międzynarodowego i de facto w sercach i mózgach swych dzieci, to jest narodu polskiego, lecz utraciła te właśnie narządy, których funkcye świadczyły na zewnątrz o tym fakcie bezsprzecznym, że Polska żyje i żyć będzie. Nie raz myśleli najlepsi ludzie w Polsce nad tem, jak zaradzić temu brakowi kierownictwa, jak stworzyć jakiś ster narodowy, któryby posiadał dość mocy i powagi, aby życiu narodowemu Polski całej nadawać kierunek najlepszy, najpożądańszy, uznany za taki przez jak największą liczbę ludzi cieszących się w narodzie posłuchem, wiarą, zaufaniem i powagą. I ilekroć sie zastanawiano nad tą kwestyą, rozwiązanie nasuwało się zawsze jedno i to samo, a tem rozwiązaniem był zawsze — Kongres narodowy. Lecz pomimo głębokiego przeświadczenia o potrzebie kongresów narodowych dla całej Polski, jakoś ani razu nie przyszło u nas do rzeczywistego kongresu narodowego“.

Cenzor Związku Narodowego Polskiego wskazuje dalej na to, że rozbijamy nasze siły na kongresach religijnych i partyjnych, a na narodowy nie umiemy się zdobyć, poczem pisze:

„Raz tylko, w roku 1848, urządzili Polacy coś w rodzaju kongresu narodowego, lecz i na ten raz zamaskowali swoją sprawę za pomocą nazwy wziętej z szerszego zakresu. Mamy tu na myśli słynny Zjazd Słowiański w Pradze, który był właściwie Zjazdem Polskim, bo inne narody słowiańskie słaby w nim tylko wzięły udział. Pomimo jednak takiego rozszerzenia programu zjazd ów, jako traktujący o sprawach ogólno-narodowych, zrobił wiele dobrego dla Polski i zostawił w życiu naszego narodu ślad trwały i promienny. — Trwałe to powodzenie Zjazdu Słowiańskiego w Pradze, powodzenie, którego tajemnica tkwi w udziale kilkunastu rzeczywiście wybitnych Polaków, jest dowodem, jak zjazdy, czyli kongresy narodowe mogłyby być pożyteczne i zbawienne dla całego narodu.“

Orędzie cenzora kończy się następującemi uwagami:

„Któraż ze czterech dzielnic Polski ma większe prawo, ma większy obowiązek zapoczątkować tak wielkie dzieło, jak nie ta czwarta, to wychodźtwo polskie, a w jego imieniu ten Związek Narodowy Polski, który tylu już Polaków zjednoczył pod sztandarem Ojczyzny?

„Która z dzielnic jest tak wiernem odbiciem całości, jak nasza, gdzie w równej proporcyi są reprezentowane i wschód i zachód i północ i południe, gdzie są ludzie i od Poznania i od Krakowa, i od Wilna i od Warszawy?

„Niechże więc pierwszym z całego szeregu Kongresów Narodowych Polskich, kongresów ogólnych, nie wtłoczonych w żadne ciasne ramki tej lub owej specyalności, kongresów, które z czasem będą musiały stać się rządem moralnym odradzającej się Polski, niech pierwszym z tego szeregu wielkich czynów narodowych będzie Kongres Narodowy, zwołany przez Związek Narodowy Polski na dzień odsłonięcia pomników Kościuszki i Pułaskiego w Waszyngtonie.“

Myśl poruszona w powyższem orędziu jest bardzo sympatyczna, lecz wymaga chłodnej rozwagi. Na razie też ograniczamy się jedynie do zaznajomienia czytelników naszych z tym projektem. Do sprawy tej powrócimy jeszcze.

Międzynarodowy zjazd antialkoholiczny.

Na parowcu Junona, 5 sierpnia.

Ostatnie obrady kongresu przeciw alkoholowi odbyły się w sobotę w sali szkoły realnej nad tak zwanym „Systemem gottenburskim“, który dawniej uchodził za rzecz wielce pożyteczną, obecnie jednakże ma coraz więcej przeciwników. System gottenburski polega na zmonopolizowaniu sprzedaży bądź wszystkich napojów wyskokowych, jak w Norwegii, bądź tylko wódki, jak w Szwecyi, przez osobną organizacyę ze względów na dobro publiczne. Członkowie takiej organizacyi wywłaszczają wszystkich dotychczasowych właścicieli szynków i prowadzą je sami, jednak bez większych materyalnych korzyści, gdyż pobierają jedynie od włożonego kapitału 5%, reszta zaś idzie na rzecz państwa lub gminy. Nadto w lokalach tej organizacyi obowiązują pewne ograniczenia, jak zakaz sprzedawania na kredyt, podawania napojów nałogowym, nieletnim i t. d. W teoryi system ten wygląda doskonale, w praktyce jednak przedstawia tyle złych stron i niedogodności, a mianowicie, że zawsze jest ktoś, kto jako interesowany pragnie jak największej konsumcyi, iż obecnie abstynenci państw skandynawskich rozpoczynają z nim gwałtowną walkę. Powiadają oni, że czy to gmina, czy państwo pobiera dochody, to zawsze dochody te są w niemoralny sposób zdobyte kosztem zdrowia i mienia obywateli. Po dłuższej dyskusyi kongres uchwalił pozostawić rozstrzygnięcie tej sprawy interesowanym w niej Skandynawczykom.

Posiedzenie poobiednie poświęcono mowom pożegnalnym. — Wszyscy mowcy podnosili gościnność Szwecyi. Anglicy ponawiają zaprosiny do Londynu, a biskup Schecle odczytuje depeszę od „Eleuteryi“. Po informacyach p. Golińskiej i p. Niesiołowskiego w sprawie ruchu abstyneckiego w Polsce, zgromadzeni odpowiedzieli hucznemi oklaskami na ową depeszę.

Program wyczerpały dwie wycieczki. Jednę urządzono do miejsca kąpielowego Saltsjöbaden, położonego na jednej z setek wysp otaczających Sztokholm. Uczestników ledwo zdołały pomieścić trzy przybrane sztandarami parowce. Droga cudowna przez kanał, wśród zielonych wysp. Brzegi pokryte szeregiem mieszkań letnich. W tych uroczych okolicach przeciętnie zamożny mieszkaniec Sztokholmu umieszcza swoją rodzinę na czas wakacyj. Wszędzie witają nas okrzyki radosne i powiewające chustki. Drogę przepędzamy na tańcach i zabawach narodowych. Śpiewy wszystkich wywabiają na pokład. — Z powrotem wille, oświetlone lampionami, tudzież ognie sztuczne i raki ety rozdzierają ciemności. Jeszcze przyjemniejsze wspomnienie pozostawiła nam wycieczka do Waxholmu, miasteczka na jednej z tych samych wysp, urządzona w niedzielę przez młodzież szwedzką. W cudownej okolicy na łące, położonej wśród lasu, a przypierającej bokiem do morza, przez cały dzień mamy zabawy, gry, tańce i kąpiele morskie.

Po zabawie nastąpiły pożegnania. Po przemowach śpiewano hymny narodowe, pomiędzy niemi i „Boże, coś Polskę“. Imieniem naszem odpowiedział p. Niesiołowski.

Odwaga i strach.

Odnośnie do felietonu zamieszczonego w „Nowej Reformie“ w n. 349 pod tytułem „Odwaga i strach na polu bitwy“ pragnę“, jako uczestnik kilku bitew w r. 1863—4, dorzucić swoje wrażenia i spostrzeżenia.

Jest coś, czego sobie wówczas nie mogłem wytłumaczyć, bo przed każdą bitwą, kiedy rozumem rozważałem, w jakiem za chwilę będę niebezpieczeństwie i gdy refleksye te doprowadzały do pewnika, że muszę zginąć na pewno, wywołując pewnego rodzaju trwogę i kiedy w duszy żegnałem rodziców kochanych i rodzeństwo, a z sumieniem czyniłem obrachunek, polecając duszę Bogu, jakiś głos wewnętrzny, ale cichy, ale tak subtelny, jak powiew listka na drzewie, uspakajał mnie, wlewając nadzieję, że przecież nic mi nie będzie, że wyjdę cało. To mnie wzmacniało, nabierałem jakiejś otuchy i zamiast trwogi, stawałem się odważniejszym. Dziś, po tylu latach, zdaje mi się, że uczucie to nazwę trafnie przeczuciem, bo wręcz przeciwnego uczucia doznał mój kolega major Tchórzewski. Było to przed bitwą radziewiłłowską. Po całonocnym marszu, wśród ulewnego deszczu, piorunów i grzmotów, ranek 12 lipca 1863 zajaśniał piękną pogodą, ale żołnież był przemoknięty i niesłychanie zmęczony, a broń zamokła. Była może godzina czwarta rano, gdy na krótkim postoju już pod samym Radziewiłowem, zbliżył się do mnie major Tchórzewski, mówiąc: „Byłem w kilku bitwach, służąc jeszcze w armii zagranicznej, ale nigdy nie miałem tak złego przeczucia jak dziś, proszę Cię, gdy zginę, zawiadom moją rodzinę. Mam przy sobie trochę pieniędzy, te użyjesz na pogrzeb“. Naturalnie uspokajałem go, że tak samo mogę ja zginąć, ale nawet słuchać nie chciał.

Mieliśmy fatalne dowództwo, pułkownik Horodyński lubo wyższy oficer z roku 1831, zaprowadził nas do miasta, którego wpierw nie zrekognoskował, to też gdy doszliśmy do rynku, posypał się od ratusza rotowy ogień, a na to hasło ze wszystkich domów, z okien, z dachów walił grad kul. Wiara nie słuchając komendy, rozsypała się w przyboczne ulice, zdobywając pojedyncze domy bagnetem lub paląc, a co który dom udało im się zdobyć, to ani jedna dusza nie wyszła żywa. Mnóstwo rannych i zabitych tarzało się we własnej krwi. Jeden z pierwszych padł Horodyński, gdyż siedząc na koniu, więcej zwracał na siebie uwagi. O jakie dwa lub trzy kroki od Horodyńskiego także na koniu, stałem ja i w tej samej chwili zostałem czterema kulami lekko ranny i także runąłem na ziemię, gdyż zabito podemną konia. Przeczucie Tchórzewskiego, spełniło się, gdyż zginął śmiercią walecznych. — Sprawdziło się także moje, bo ocalałem, lubo byłem w tych samych warunkach, co Tchórzewski i Horodyński.

Ale nie ten jeden raz miałem dobre przeczucie. W r. 1864 pułkownik Sawa dostał rozkaz od Rządu Narodowego, aby pojechał na inspekcyę oddziałów, jakie wówczas operowały w Lubelskiem, a mianowicie: Kruka, Ruckiego, Czerwińskiego i innych. Pułkownik Sawa wziął sobie z oficerów majora Strojnowskiego i mnie, a jako eskortę dostał dwudziestu kilku żandarmów polowych, czyli jak ich wówczas nazywano, wieszających. Przechodziliśmy w okolicach Janowa drogą bitą, gdy awangarda dała znać, że tą samą drogą naprzeciwko nas idzie większy oddział kawaleryi nieprzyjacielskiej. Natychmiast zakomenderowano na prawo, do najbliższego lasu. Teren był miękki, bo oranina zawiana śniegiem, a całe pole wyglądało srokato, mimo to nasz oddziałek posunął się raźno. Tylko ja zacząłem zostawać w tyle. Nie pomagają ostrogi, nie pomaga dobyty pałasz, którym konia płazuję. Oglądnąłem się i widzę, że nieprzyjaciel manewrując, stara się odciąć nas od lasu. Z naszej strony jest znowu usiłowanie, aby do tego nie dopuścić, bo zostalibyśmy albo wybici, albo wzięci do niewoli, to też pędzą nasi co koń wyskoczy, oddalając się odemnie coraz bardziej. A mój kasztan uchodził za najlepszego konia w oddziale, bo rosły i smukły, a temperament miał niezwykły. Wtem widzę, że moi towarzysze dobiegają już lasu, widzę, jak przed samym lasem przesadzają jakiś rów, ale słyszę także za sobą tentent koni i głosy: „nie ujdziesz sukinsyn“. Wreszcie nadbiegam nad ten sam rów, ale znacznie teraz szerszy, bo brzegi były już dobrze stratowane kopytami. Używam wskazanego fortelu, ściągam lejce podnosząc konia i uderzając ostrogami. Przesadzam rów, ale tylko przedniemi nogami zaczepił koń o brzeg, tylne zaś nogi znalazły się w rowie. Zdaje się, że ze strachu włosy stanęły mi na głowie. W tej chwili moi towarzysze zeskoczyli z koni, poodpinali karabinki paląc do nieprzyjaciela, a kule gwizdnęły ponad moją głową. Wtem cała masa błota wali się na moje plecy. No, teraz nie ma dla mnie ratunku, nic mnie wybawić nie zdoła, jestem przecież pomiędzy młotem a kowadłem: z tyłu nieprzyjaciel, a z przodu swoi palą, jakby mnie wcale nie widzieli. Więc szybkie ciche westchnienie, bo na modlitwę nie ma czasu, a zwłaszcza, że z przerażenia byłem już na pół umarłym, ale równocześnie to samo przeczucie wzmacnia moje nerwy i wpaja jakąś, wiarę, że mi nic nie będzie, więc nabieram odwagi. Wtem nagle koń mój, dobywszy wszystkich sił, zrobił tak szalony skok, że omal z siodła nie wyleciałem, i za chwilę już znalazłem się w lesie pomiędzy swoimi. To któryś kozak, chcąc mnie lancą pchnąć w plecy chybił, a zato ugodził konia w udo tak silnie, że ten zerwał się i uniósł mnie do swoich.

Ale co było powodem niedomagania mojego konia? Oto podczas marszu na bitym gościńcu mały kamyczek dostał się pomiędzy podkowę i tak konia ugniatał, że zwierzę stąpać nie mogło. Po wydobyciu kamyczka i po zabandażowaniu dość głębokiej rany, kasztan był znowu bardzo użytecznym.

Reasumując te moje spostrzeżenia, przychodzę do wniosku, że ci żołnierze w czasie bitwy, którzy mają dobre przeczucie i są dobrej myśli, są odważniejsi, ci zaś, których trapi złe przeczucie, są tchórzliwsi i to jest często przyczyną ich zguby.

Stach z Tarnawy.

Echa letnie.

Czerna, 8 sierpnia.

W bliższej okolicy Krakowa do najbardziej uroczych miejscowości należy niezaprzeczenie Czerna, która ma wszelkie warunki po temu, ażeby stać się nietylko celem chwilowych wycieczek — ale pięknem, wygodnem i łatwo dostępnem miejscem letniego pobytu dla ludzi, potrzebujących umysłowego i fizycznego wypoczynku po trudach pracy i wrażeniach życia wielkomiejskiego. Przyroda uposażyła Czernę bardzo bogato, należy więc tylko wyzyskać choć w drobnej mierze te dary, niestety ludzie, do których to należy, nietylko o czemś podobnem nie myślą, ale przeciwnie tak postępują, jak gdyby chcieli każdego odstraszyć od przybycia do Czerny. Jeżeli do nas przybywają uczestnicy wycieczek, jeżeli tutaj szukają dłuższego wytchnienia „letnicy“ — to widzimy w tem tylko dowód, że Czerna własnym urokiem przyciąga do siebie gości. Że tak jest, okaże się w dalszym ciągu niniejszej korespondencyi.

Czerna jest własnością Karmelitów bosych, którzy tu mają swój klasztor i kościół. Przeszło 2.000 morgów lasu wysokopiennego, 5 wsi, tudzież kopalnia marmuru — oto ich majątek, prawdziwie magnacki. Całą tę fortunę otrzymali Karmelici tutejsi od Agnieszki z Tenczyna Firlejowej, wdowy po Mikołaju Firleju, wojewodzie krakowskim, a siostry Jana z Tenczyna, ostatniego po mieczu potomka tego świetnego i zasłużonego rodu. Akt donacyjny na rzecz Karmelitów pochodzi z roku 1631. Ciało Agnieszki Firlejowej spoczywa w kościele pod wielką płytą marmurową tuż przy wejściu do świątyni. Za życia swego przemieszkiwała ona w porze letniej w domku odosobnionym pod klasztorem. Domek ten ma do dziś dnia nazwę św. Agnieszki.

Dostęp do tej pustelni jest łatwy i wygodny długą aleą, wiodącą od furty klasztornej. Widać ów domek z daleka, kiedy się idzie z Krzeszowic do klasztoru, ale z daleka już czarne otwory okien nie wesoło nastrajają turystę, widzącego ruinę i spustoszenie. Karmelici tutejsi wydali w r. 1900

Z wystawy Tow. sztuk pięknych w Krakowie.

Schyłek letniego sezonu zapisuje się w naszym salonie nadspodziewanie obfitym i interesującym plonem. Dostarczyli go zarówno starsi jak i młodsi przedstawiciele współczesnej sztuki, a ta właśnie okoliczność sprawia, że salon, pozbawiony cechy jakiejś odrębności koteryjnej czy ekskluzywności, przedstawia całość zaokrągloną, a w pewnych dziedzinach wzajem się dopełniającą. Zdeklarowani „dzicy“ sąsiadują w budującej zgodzie z szanującymi swą godność członkami „Sztuki“. Zasiedziali za granicą członkowie polskich kolonii malarskich, reprezentują nowsze kierunki sztuki obcej, — nie brak nawet niezwykle ciekawych okazów sztuki stosowanej w prześlicznych aplikacyach malarskich Bronisławy Rychter-Janowskiej, jak nie mniej wartościowego plonu rzeźby, zdobywającej sobie dziś coraz szerszy teren popisu i zbytu.

Stało się już przywilejem Jacka Malczewskiego, że obrazy jego nadają zazwyczaj ton każdorazowej wystawie. Tym razem znakomity nasz artysta dał trzy prawdziwe rewelacye portretowe. Malczewski-portrecista jest przedstawicielem własnego w dziedzinie portretowej kierunku symbolicznego. Z trzech wystawionych obecnie jego portretów, każdy jest w swoim rodzaju kompozycyą symbolistyczną z zachowaniem zasadniczych cech portretowego typu. W ramy niezmiernie pogodnej symbolistyki, ujmuje Malczewski każdy swój temat portretowy, pojęty nawskroś indywidualnie a wykonany z tem mistrowstwem techniki, która każe podziwiać najdrobniejszy szczegół rysunkowy, traktowany z szeroką brawurą kolorysty, który posiadł wszystkie arkana sztuki.

Z pomiędzy trzech portretów Malczewskiego, umieszczonych na wprost wejścia do głównej sali, uderza oczy dużych rozmiarow portret młodego mężczyzny, rzucony na tło motywu malarskiego, pełnego rzewnego sentymentu. Oto młody człowiek, potomek wojewodów i hetmanów, twarz niezmiernie szlachetna, piękna i wyrazista, stoi przed nami w głębokiem zamyśleniu. Oczy jego są wyrazem jakiejś ekstatycznej zadumy, w ręku trzyma szyszak żelazny, wypełniony najcudniejszymi kwiatami polnemi. Obraz niesłychanie kolorystyczny, w rysunku przewyborny, ujmuje przedziwną miękkością linii i symboliką tła, na którem rozgrywają się przedziwne sceny rodzajowe. Portret własny artysty, który Malczewski z wielką siłą wyrazu odtwarza w najróżnorodniejszem oświetleniu i ujęciu, posiada ciemny ton, który jednak w niczem nie osłabia kolorystyki i siły wyrazu tego dzieła, w którem charakterystyka talentu Malczewskiego w ostatniej fazie pełny znajduje wyraz. Trzeci z rzędu portret rzeźbiarza Barącza, zaleca się niezmiernem podobieństwem i niedoścignionemi zaletami rysunkowemi, które syntetycznie łączą się z kolorytem i tłem obrazu w całość pełną harmonii i spokoju.

Obok mistrza — jego naśladowca i epigon p. Vlastimil Hofman, wystąpił z dwoma obrazami, z których pierwszy p. t. „W przeczuciu“ ma za temat postaci trzech przebranych za kolendników chłopców wiejskich, o dziwnym wyrazie twarzy, mającym naśladować Malczewskiego. Tegoż artysty „Głowa“ zaleca się dobrym rysunkiem i pewnym indywidualnym sposobem traktowania charakterystyki typu ludzkiego.

Michał Wywiórski, osiadły od dłuższego czasu w Berlinie, jest na wystawach naszych gościem dość częstym i zawsze mile widzianym. Dorobek jego tym razem obfitszy niż kiedykolwiek po inne lata, przynosi długi cykl pejzażów, o nader wytwornej technice, o interesującym i dobrze odczutym motywie. Mamy tu kilka prześlicznych krajobrazów z W. Ks. Poznańskiego, ze Szwajcaryi, Karpat i Gór Olbrzymich. Wszystkie malowane są z ogromnem odczuciem i rzadko spotykaną i dzisiejszych pejżażystów wzorową poprawnością rysunku. Jest tam i przejrzystość, i perspektywa, i wyborne szczegóły, a całość motywów zawsze pełna wdzięku, dyskretna w kolorycie, subtelna w ujęciu.

Szeroki rozmach malarski i duży temperament, wyziera z obrazu Józefa Rapackiego „Mgły poranne“. Ten blado-niebieski w tonie widok podwórza fabrycznego w zimie, wybornie oddaje szary nastrój zimowego poranka, gdy na tle lekkich mgieł wyłaniają się kontury zabudowań i sprzętów gospodarskich. Rysunek tu bardzo ładny i kontury lekkie, przejrzyste i wyraźne, a całość ma piętno dzieła sztuki o wyższym artystycznym pokroju.

Swoją własną, na wskroś oryginalną metodę obserwowania pejżażu, stworzył sobie p. Michał Pociecha. Czem Tondos w architekturze, tem jest Pociecha w pejżażu. Obaj w akwareli umieją oddać z wielką siłą i wyrazistością kontury widzianego obrazu, opierając artystyczny efekt na czystości linii rysunkowej, występującej w ich obrazach zawsze ostro i wyraźnie. Akwarela „Jesienią“ posiada miękkość i subtelność w technice, a oddaje z dużem poczuciem efekt kolorystyczny zachodu słońca na skraju puszczy. P. Pociecha, wyborny pejżażysta, wychowaniec dawnej szkoły, nie pchający się przebojem w pierwsze szeregi pejżażystów, siłą poczucia malarskiego i ogromnej techniki, zdobył w pejżażu to stanowisko, które inni zagarniają dla siebie z tytułu nieudolnego naśladowania cudzego wzoru.

Bardzo sympatycznym jest zbiór szkiców pejżażowych p. Władysława Majewskiego z Monachium. Nazwisko artysty jest na giełdzie naszej mało dotąd notowanem. Kolekcya wystawiona obecnie daje świadectwo wielkiej technicznej sprawności, umiejętności patrzenia na naturę i wybierania naprawdę interesującego motywu. Niemal każdy z wystawionych obrazków, które celują starannem wykończeniem, posiada swój artystyczny punkt, koncentrujący uwagę widza, a to już wiele, a w każdym razie zadatek talentu, zdobywającego sobie w sztuce prawo obywatelstwa.

W zakresie krajobrazu morskiego, doskonałym w tonie i kolorze, jest obraz W. Wachtla p. t. „Jezioro Garda“. Wzburzona powierzchnia wód jeziora, przypomina grą fal toń morską. Obraz podzielony ramą na trzy części sprawia wrażenie tryptyku, co poniekąd rozprasza jednolity nastrój całości, przypominającej doskonałe tego rodzaju próby malarzy zagranicznych.

Z Paryża dochodzą nas od dłuższego czasu echa rozgłosu i powodzenia p. Jana Chełmińskiego, który za wyłączną niemal specyalność obrał sobie temata batalistyczne z czasów napoleońskich oraz wojny 1831 r., zapełniając obrazy swe postaciami oficerów i żółnierzy wojska polskiego. P. Chełmiński batalistą nie jest. Obrazom jego brak ruchu, figurom ożywienia, nastrój zaś kompozycyj przeważnie spokojny, przypomina raczej momentalne zdjęcia parad wojskowych. Wystawiony obecnie obraz p. t. „Książę Józef Poniatowski pod Lipskiem“, samym tematem narzuca artyście pewne postulata batalistyczne. Tymczasem znajdujemy na obrazie klasyczny spokój. Książę Józef w otoczeniu sztabu swego, najspokojniej wchodzi z koniem do Elstery, a na twarzach jego i jego orszaku, nie widać ani śladu wzruszeń, jakie targać musiały sercem uczestników bitwy narodów. Zaletą tego jak i innych obrazów p. Chełmińskiego, jest wielkie staranie o poprawność szczegółów umundurowania, o potretowe podobieństwo twarzy, o estetykę uniformów. W tym kierunku „Książę Józef“, jako temat tak miły sercu polskiemu, zajmie na chwilę uwagę widza, budząc jednak równocześnie krytyczne refleksye, dlaczego artysta najtragiczniejszy moment z życia wielkiego bohatera, odtworzył z tak filozoficznym spokojem, jakby chodziło o najzwyklejszą przejażdżkę w parku Jabłonny.

W dziedzinę wielkiej przeszłości przenosi nas też cykl architektonicznych szkiców i obrazów Stanisława Fabijańskiego. Są to „fragmenty starego Wawelu“. Kilka z tych szkiców oglądaliśmy już przed niedawnym czasem na wystawie, obecnie zebrane w jednę całość z innemi, tworzą one bardzo interesujący i aktualny zarówno z artystycznego, jak architektonicznego stanowiska, zbiór poszczególnych, wybitniejszych pod względem archeologicznym partyj starego zamku królewskiego. Szczególniej piękną jest jako wnętrze „komnata Kazimierza Wielkiego“, fragmenty klatki schodowej, baszta południowa — widok „Kurzej Stopki“ na tle widoku całego Wawelu. Jako malarz architektury p. Fabijański dał w tym zbiorze cykl szkiców znacznej wartości, odtworzonych z szczerą artystyczną intuicyą i gorącem umiłowaniem, a jako artysta nadał suchemu tematowi barwość i wdzięk malarski. Szkoda byłaby, aby ten cykl tak bardzo interesujących zdjęć artystycznych, z których każde posiada swój zdecydowany moment malarski, miał się rozprószyć. Interesująca ta kolekcya powinna się ukazać w reprodukcyi jako całość uwieczniająca Wawel przed restauracyą i powinna stworzyć album, które w kołach miłośników przeszłości znalazłoby licznych i chętnych nabywców.

Obficie reprezentowany zwykle dział portretów, tym razem bardzo nielicznie jest zastąpiony. P. Kazimierza Borzyma portret p. Cz. jest zapowiedzią poważnego talentu, który w poszanowaniu rysunku i efektów światłocienia szuka artystycznego dla swego ducha wyrazu. Jest w tym portrecie siła i charakter, jest pewien wyraz skoncentrowanego myślenia, który odbiera mu piętno banalności i czyni dziełem zgoła nie przeciętnem. Szkolną poprawnością w wydobyciu kolorytu, karnacyi i konturu zaleca się „Akt kobiecy“ ś. p. W. Gersona, znacznie słabszy od podobnego aktu, który przed kilku laty zjednał nagrodę Akademii zasłużonemu artyście. Talentem, szukającym dla siebie właściwej drogi, jest p. Kazimirowski. — W trzech portretach kobiecych, dosyć nierównomiernie traktowanych, widać podkład poważnych studyów i staranności nie tylko o podobieństwo, ale także pewien polot artystyczny. Motywa pejzażowe mniej zdaje się odpowiadają warunkom talentu artysty.

Duży postęp znać w pejzażach p. Rosenbluma, który zdobywa coraz większy zasób techniki, dając w zakresie krajobrazu tatrzańskiego czasem rzeczy bardzo interesujące. Taki charakter posiada obrazek „Zakopane w zimie“. Niektóre motywa z Bretanii i Paryża, choć surowe w tonie, świadczą, że artysta dobrze patrzy na charakterystyczne cechy nowych motywów i oddaje je zręcznie i z pewnem zacięciem.

Talentem, który zwolna, ale stale, torował sobie drogę do rozkwitu, a dziś zajął poważne w sztuce stanowisko, jest p. Bronisława Rychter Janowska. Mimo pewnego rozproszenia twórczości na kilka dziedzin, a w pierwszym rzędzie na dziedzinę sztuki stosowanej, jako malarka p. Janowska staje na coraz wyższym szczeblu artyzmu zarówno w pejzażu krajobrazowym, jak w t. z. „interieurach“, malowanych z szczególnem umiłowaniem. Każdy temat, podjęty przez artystkę, wolny jest od banalności, a traktowany z temperamentem wspartym doskonałemi podstawami rysunku i techniki. Rodzajowy obrazek „U siebie“ mile przykuwa oko kolorystyczną plamą doskonałego oświetlenia wnętrza. — Przedstawia on młodą kobietę, ułożoną na szesiongu i czytającą książkę przy świetle lampy. Refleks światła wyborny i ugrupowanie całości estetyczne, są niepospolitemi zaletami tego obrazu.

Oprócz cyklu obrazów p. Janowska wystawiła szereg aplikacyj sukiennych, dywanowych, w których umiała stworzyć odrębny rodzaj specyalności „hors concours“. Wielkie malarskie poczucie kojarzy się w tych pracach z mozolnym wysiłkiem rąk stwarzającym dzieła sztuki drogą aplikacyi. W dziedzinie artystycznego przemysłu niema u nas rzeczy oryginalniejszej, bardziej artystycznej i zasługującej na uwagę szerokich kół interesujących się rozwojem sztuki stosowanej, jak prace p. Rychter-Janowskiej, zawsze pełne wytwornego gustu, nadające się jako stylowe ozdoby nowoczesnego salonu. Taka aplikacya, jak „Św. Jan“, „Wieczór na morzu“, „Pejzaż słoneczny“, to prawdziwe cacka, które za granicą rozchwytanoby w mig do galeryj i muzeów, podczas gdy u nas panuje dziwna pod tym względem obojętność, połączona z brakiem poparcia usiłowań, ze wszech miar na to poparcie zasługujących. Może te kilka uwag zwrócą uwagę dotyczących kół na tę dziedzinę sztuki, która pomysłowości p. Janowskiej zawdzięcza swe istnienie i może być etapem dalszych prób analogicznych.

Rzeźba tym razem reprezentowaną jest nadspodziewanie licznie. Obok znanych i zawsze chętnie na wystawie oglądanych rzeźb p. Szczepkowskiego, celujących subtelnością modelowania i indywidualnym wdziękiem, zwracają uwagę ładne prace p. Stanisława Ostrowskiego z Paryża „Portret syntetyczny Kasprowicza“, rzeźba pełna siły i charakteru, „Melodya“ i „Fragment do Salome“ — utwory znamionujące wpływ dobrych wzorów Paryża. Pelczarskiego „Portret p. K.“ Glicensteina „Popiersie dziewczynki“, Wł. Mazura „Chłopiec“ i Hochmana „Śpiąca“, składają sie na cykl prac świadczących o wzmożonej twórczości naszych młodych rzeźbiarzy. *W.*

broszurkę p. t.: „Żywot Wielebnego Ojca Joachima.“ Z broszurki tej, którą nabyć można za kilka centów u furty klasztornej, dowiedzieć się może czytelnik niespodziewanych rzeczy. Oto na stronicy piątej czytamy, że z dawnych pustelń istnieje tylko jeszcze pustelnia św Agnieszki, ale i ta „pozostaje w gruzach“. Więc tedy ojcowie Karmelici skarżą się na ruinę pamiątkowej pustelni. Ależ ta skarga jest wyrokiem, który Karmelici tutejsi wydali sami na siebie. Któż ponosi winę, że pustelnia św. Agnieszki jest w ruinie? Kto miał i ma czuwać nad całością tej pamiątki, która pozostała po szczodrej dobrodziejce klasztoru. Klasztor przez półtrzecia wieku korzysta z fortuny, otrzymanej od Firlejowej i nie poczuwa się nawet do obowiązku, ażeby utrzymać po swojej dobrodziejce w całości skromny domek. To zapomnienie obowiązku nie już wdzięczności, ale pospolitej pamięci jest wprost oburzające, dwakroć oburzające ze względu na charakter kapłański i zakonny zarazem tych, którzy nie poczuwają się do obowiązku. a w dodatku wytaczają skargi na zawinioną i spowodowaną przez siebie rzecz. Grono ludzi, troskliwych o tę pamiątkę, zwróciło się pisemnie do przełożeństwa klasztoru, przypominając mu spełnienie tak łatwego obowiązku, ale od owego czasu minęło 8 miesięcy, a skutku nie widać żadnego. Wytaczać w popularnej broszurce fałszywe skargi, umieją tutejsi Karmelici — ale nie myślą o wypełnieniu swojego obowiązku.

A oto drugi przykład: pomnik generała polskiego Aleksandra Błędowskiego, zarąbanego przez Rosyan. Napis na jego pomniku zniszczyli Rosyanie i dotąd widać na marmurze ślady łupania zapomocą bagnetów. I ta pamiątka jest w zupełnem opuszczeniu, i o nią Karmelici tutejsi wcale nie dbają. Prawdopodobnie oryginał napisu znajduje się w archiwum klasztoru, możnaby więc napowrót wykuć ów napis, który tak skwapliwie zatarli nasi wrogowie — gdyby zaś to było niemożliwem, to należałoby na osobnej tablicy zaznaczyć fakt zniszczenia napisu przez Rosyan. Możnaby to wszystko zrobić, łatwo i tanio, tylko że Karmelici do tego się nie poczuwają.

Wcale cenny zabytek architektoniczny, most zwany dyabelskim, to trzecia ruina, którą Czerna zawdzięcza swoim Karmelitom. Przez lata całe klasztor nie chciał grosza poświęcić na jego naprawę, a gdy już wreszcie most stał się niezdolnym do użytku, gdy sławetni ojcowie spostrzegli, że nie można do folwarku Sielec dostać się zapomocą niego, zatarasowali go drągami, wybrawszy sobie inną drogę. Tak postępuje bogaty klasztor, powołany do czuwania nad pamiątkami Czerny do dawania przykładu osobom prywatnym, które są w posiadaniu zabytków historycznych. Wszak to po prostu wandalizm.

Na ostatek mała ilustracya, w jaki sposób Karmelici wypełniają obowiązki gospodarzy w Czernej, która jest ich własnością. Idąc z Krzeszowic, nie ujrzy turysta żadnej ławki. Nie spotka się z nią na górzystej drodze od muru klasztornego do kościoła, nie spotka przed kościołem, ani na uroczym cmentarzyku, ani na alei spacerowej. Właściciele dwóch tysięcy morgów lasu nie mają drzewa na zwyczajne ławki, a choćby tylko kloce do siedzenia. jeżeli podejrzywają, że mógłby ktoś jaką ławkę zabrać. Tak dba klasztor o pobożnych, dążących do kościoła, o podróżnych chcących zwiedzić te pamiątkowe miejsca.

Dlaczego klasztor postępuje w sposób tak nieobywatelski? Oto rządzą nim niestety nie polscy zakonnicy, którzyby się z pewnością poczuwali do obowiązku i nie pozostali głuchymi na rady ludzi życzliwych. Rządzą klasztorem zakonnicy hiszpańscy. niemieccy, słowaccy, a jak rządzą, to widzimy na dosadnych przykładach. Może ta korespondencya pobudzi opinię publiczną i mieszkańców Czerny do upomnienia się o swoje prawa, do wystąpienia przeciwko rządom obecnym klasztoru. A może powołane czynniki wglądną również do wewnętrznej gospodarki klasztoru, ażeby położyć tamę panoszeniu się wrogich, a w najlepszym razie obojętnych nam osób.

W dodatku mamy tu naszych najserdeczniejszych: Prusaków. W roku zeszłym chcieli ci nieproszeni przybysze postawić tutaj fabrykę farb, którąby zanieczyściła powietrze i wodę i wypłoszyła letnich gości z całej okolicy. Gminy Czerna i Czatkowice sprzeciwiły się budowie fabryki ze względu na powietrze, a do protestu przyłączyły się Krzeszowice, czerpiące wodę ze źródeł Czerny. Budowa fabryki nie przyszła do skutku, a pruscy hakatyści przy pomocy zarządcy tutejszej kopalni rudy mszczą się na pewnej osobie, którą uważają za inicyatorkę akcyi przeszłorocznej przeciwko budowie fabryki.

Na prośbę tutejszych górników i asesora gminy osoba wspomniana pojechała na górny Śląsk. ażeby właściciela tutejszej kopalni rudy, a mianowicie towarzystwo belgijskie, nakłonić do przysłania delegata, któryby w Czernej przekonał się naocznie, jak zarządca kopalni - krzywdzi robotników. Na trzeci dzień delegat towarzystwa telegraficznie wezwał górników i woźniców, ażeby zgromadzili się u asesora. Zarządca natychmiast zaczął przyrzekać górnikom „poprawę“ jeszcze większą, niżby dał delegat, prosząc ich, aby na zgromadzenie do asesora nie przybyli. Górnicy poszli na lep czczych obietnic, na zgromadzenie owo nie przybyli i zostali zawiedzeni. Natomiast woźnice zjawili się u asesora i osiągnęli pomyślny rezultat. Górnicy dopominali się następnie o przyrzeczoną „poprawę“, ale zarządca w odpowiedzi usunął energiczniejszych ze służby. Górnicy zastrajkowali, zachowując się spokojnie. Przez półtora dnia czekali daremnie na wypłatę zarobku i dopiero interwencya starostwa górniczego w Krakowie skłoniła zarządcę do wypłaty. Ponieważ interwencya ta nastąpiła skutkiem telegraficznej depeszy wymienionej osoby, więc zarządca znowu się na niej mści wszelkiemi sposobami, równie jak nad asesorem gminy i kilku górnikami.

Oto szereg faktów z uroczego letniska naszego. Smutne fakty, ale żywimy nadzieję, że niedługo podzielimy się z czytelnikami wiadomościami pomyślnemi.

Myślenice, 8 sierpnia.

Za Rabą, na stokach lasami pokrytych wzgórz, rozsiadła się u nas kolonia letników, których oddawna pociąga piękna tutejsza okolica oraz doskonałe warunki pobytu letniego. Wycieczki w bliskie lasy, kąpiel w Rabie, wygodne mieszkania, a wreszcie niewygórowane ceny za artykuły spożywcze sprawiają, że frekwencya letników z roku na rok wzrasta, a piękny krajobraz gór myślenickich coraz to nowe pokrywają wille. Jedną wadą Myślenic jest brak kolei. Z Krakowa musi się jechać n. p. wozem na Mogilany lub koleją do Kalwaryi, a stąd blisko 3 mile wozem do Myślenic. Dzięki długoletnim staraniom ma się na drugi rok rozpocząć budowa linii kolejowej, która przez Swoszowice względnie Wieliczkę, Dobczyce będzie łączyła Myślenice z Krakowem. Z końcem sierpnia jeden z osiadłych tu obywateli zaprowadza stałe połączenie omnibusowe z Krakowem, tak, iż już tegoroczni letnicy będą mogli wygodnie wracać do Krakowa.

Dzięki licznie przebywającej tu młodzieży szkół średnich oraz akademickiej, mają letnicy tutejsi rozmaite rozrywki, jak festyny, wieczorki, zabawy taneczne i t. p.

W ubiegłą niedzielę młodzież szkół średnich urządziła na boisku za Rabą „festyn sportowy“, na którego program złożyły się różnorodne popisy gimnastyczne oraz zawody w piłkę nożną. W czasie festynu przygrywała orkiestra studencka z Krakowa. Dnia 10 b. m. urządza bawiąca tu młodzież akademicka zabawę taneczną w sali „Sokoła“, zaś w najbliższe święto przedstawienie amatorskie.

Natura pięknie uposażyła okolice Myślenic. Widać tylko brak przedsiębiorczej ręki, którąby z nakładem niewielkiego kapitału las wraz z łąkami za Rabą przemieniła w wielki park dla letników. Z czasem naokoło takiego parku mogłyby stanąć półkolem wille, w środku restauracya letnia, której brak daje się odczuwać, a po połączeniu kolejowem z Krakowem stałyby się Myślenice niewątpliwie nader licznie przez letników odwiedzaną miejscowością. Do akcyi w tym kierunku powołaną jest przedewszystkiem we własnym interesie gmina miasta Myślenic. sd.

Zawoja, 7 sierpnia.

Piszę na przełomie sezonu, bo znaczna ilość letników opuszcza w tych dniach Zawoję (do nich należą zwłaszcza grupy uczniów szkół średnich, mieszkających „po kawalersku“), a na ich miejsce świeże napływają twarze.

Dziś u nas upalna pogoda, a Zawoja urocza w całem tego słowa znaczeniu. Ubiegły miesiąc, jak wszędzie, należał pod względem pogody do nieznośnych. Słota trwała niemal 3 tygodnie bez przerwy. Stąd też życie towarzyskie rozgrywało się w gronie rodzin, mających obszerniejsze mieszkania. A trzeba podnieść, że tegoroczni letnicy rekrutują się przeważnie z rodzin ze sfery inteligencyi i wśród nich właśnie młodzież akademicka i starsi uczniowie szkół średnich utrzymują ożywiony ruch towarzyski. Na urządzonych w ubiegłym miesiącu 2 reunionach panowała wielka ochota. Ale wprost świetnie wypadł festyn leśny, urządzony przez tutejszą młodzież na rzecz Bursy, i to tak pod względem zabawowym jak kasowym. Na festyn złożyły się: zabawa dla dzieci, poczta miejscowa, confetti, konkurs dla najsympatyczniejszego pana, gorąco oklaskiwana gra na skrzypcach p. Julka Lustiga przy akompaniamencie gitary, monologi o zakroju komicznym, loterya fantowa i gospodarcza i t. d. Podnieść należy zasługi pań, które z wielką gorliwością pracowały przy bufecie (na który się same złożyły), przy kwiatach i innych kioskach, a w szczególności pani E. z Krakowa, która nadto z wielkim zapałem popierała młodzież swoją wytrawną radą. Festyn zakończył się ochoczą zabawą taneczną.

F.

Z cyklu „Powrót“. *)

W katedrze św. Jana.

...Tutaj... o te potężne gotyckie sklepienia
Hymnu „Boże coś Polskę“... uderzyła fala!...
Słońce w płonących oczach łzy szklące zapala,
To znowu mrok katedry morze głów ocienia!...

Grzmi potężna modlitwa z piersi morza tłumów!...
Nad niem sklepią się czarne gotyckie arkady...
A w kaplicy... na krzyżu Pan Jezus śni blady,
W mroku świec, pośród westchnień płomienistych [szumów!...

Z przed lat przeszło stu Chrystus śni podobną [chwilę,
Kiedy tutaj nasz Naród, duchem zjednoczony,
Stał „Te Deum“ dziękczynne przed Najwyższe [Trony,
Mając w sercach miłości i nadziei tyle!...

Kiedy przysiągł w tych starych, czarnych arkad [mroku
Wyratować Ojczyzny skołataną nawę,
Gdy nad swemi grzechami łzy pokutne, krwawe
Wylewał... I śni Chrystus o Skardze-Proroku.

Który w tejże katedrze, wśród tych arkad czarnych,
Ostrzegał, gromił, błagał, pełniąc Urząd Słowa,
Przez którego pierś wyschłą grzmiał Polski [Jehowa!...
I śni Chrystus na krzyżu o gromach mocarnych,

Które tutaj padały z ust świętych, natchnionych,
Wśród bladych, przerażonych, osłupiałych twarzy
Króla, dworu i pierwszych Polski dygnitarzy!...
Gromach, wielką miłością Polski zapalonych!...

Śni Chrystus... U stóp Jego pieśń smutną niewoli
Ogniem ducha owiany lud warszawski śpiewa...
Litosne serce Bogu z żałości omdlewa...
Nasza nędza duchowa, niestałość je boli...

Wacław Wolski.

*) Z IV seryi poezyj.

Kronika.

Kraków, 10 sierpnia.

Jutrzejszy festyn w parku dra Jordana odbędzie się staraniem Związku Kół T. S. L. i I sekcyi Koła pań T. S. L. Program nader urozmaicony i piękny. Chór młodzieży handlowej pod kierunkiem artystycznym p. Bursy, oraz chóry dziewcząt ćwiczących, muzyka 13 p. p., igrzyska gimnastyczne, balony, stoliki z fantami i kołami szczęścia, zabawki dziecinne, poczta i mnóstwo innych jeszcze miłych niespodzianek, przyczynią się do ożywionej i interesującej zabawy. Bufet dobry i tani. Komitet urządzający bardzo gorąco zachęca Krakowian, aby na piękny i szczytny cel tego festynu zważając, tłumnie napłynęli do parku. Ogromne zasługi około szerzenia oświaty, a zwłaszcza w walce z germanizacyą kresów naszych przez T. S. L. położone, powinny publiczność niejako obowiązywać do pójścia na festyn, na cel ten urządzony. Sądzimy, że nikogo z bawiących w Krakowie na wakacyach nie zabraknie na festynie.

Wiadomości osobiste. Artyści teatrów warszawskich pp. Mieczysław Frenkel i Władysław Wojdałowicz bawią w Krakowie.

Płace adjunktów i asystentów przy zakładach naukowych. „Wiener Ztg.“ ogłasza rozporządzenie ministra oświaty o poborach adjunktów zajętych przy zakładach naukowych, istniejących przy uniwersytetach i innych szkołach wyższych, według którego, z wyjątkiem przydzielonych do IX klasy rangi, pobierać oni mają 2400 koron płacy z prawem do trzechleci po 300 kor. aż do sumy 3300 kor. Adjunkci ci pobierają dodatek aktywalny w wysokości przysługującej urzędnikom IX klasy rangi. Dalej ogłasza „Wiener Ztg.“ rozporządzenie ministerstwa oświaty o remuneracyi asystentów na uniwersytetach, technikach, wyższej szkole ziemiańskiej i t. d., według którego remuneracya asystentów, posiadających charakter urzędników państwowych ma wynosić 1400 kor., z prawem do podwyżki co dwa lata o 300 kor. aż do kwoty 2600 kor. Wynagrodzenie pomocniczych asystentów ma wynosić 1400 kor. i nie może być podwyższonem.

Jedno tylko było okienko... Należałoby się zapytać dyrekcyi kolejowej, dlaczego teraz w lecie gdy znaczny jest ruch kolejowy, nie zawsze oddaje do dyspozycyi publiczności, jadącej III klasą, dwóch kas biletowych na dworcu w Krakowie. Wczoraj po południu n. p. około godz. 3 po południu, jedno tylko otwarte było okienko, a przed niem tłumy cisnącej się publiczności, która z trudem tylko zdobyć zdołała bilety i ledwie pociągów dopadła. — A zważyć trzeba, że o tej porze odchodzą prawie równocześnie pociągi do Zakopanego i Rabki, do Krzeszowic i Szczakowej, do Bochni i Słotwiny. Więc dlaczego taka oszczędność i jedno tylko okienko?...

Poczekalnie kolejowe I i II klasy. Piszą nam z kraju: Na drzwiach poczekalni I i II klasy na mniejszych stacyach znajduje się takie ogłoszenie: „Podróżnym, nie posiadającym biletu jazdy w klasie I lub II jest wstęp do poczekalni I lub II klasy wzbroniony.“

Poczekalnia I i II klasy na małych stacyach — jak wiadomo — mieści się w jednej wspólnej ubikacyi. Skutkiem wyżej podanego rozporządzenia zarządy niektórych stacyj kolejowych, trzymając się ściśle tego rozporządzenia, zamykają tę poczekalnię, ażeby tam bez biletu odpowiedniego nikt się nie dostał. Zatem do czasu zaopatrzenia się w bilety muszą wszyscy podróżni gromadzić się i czekać w poczekalni klasy III, która chyba dziwnym zbiegiem okoliczności, jest dla użytku wszystkich podróżnych otwartą, a na drzwiach tej poczekalni niema żadnego ogłoszenia, że bez biletu III klasy nie wolno tam przebywać. Logicznie rzecz biorąc, i ta poczekalnia powinna mieć także takie na drzwiach ogłoszenie i powinna przyjmować tylko podróżnych III klasy i to dopiero po wylegitymowaniu się odpowiednim biletem kolejowym. Tego jednak się tu nie czyni. Przedtem przebywaliby wszyscy podróżni na dworze drzed stacyą, a lokal ten mógłby poprostu być użytym na jakiś inny cel np. na piekarnię, pralnię, a może na kurnik dla personalu stacyjnego.

Wiemy dobrze, jakie jest powietrze zwykle w poczekalni klasy III. gdzie z powodu dymu fajek, wprost oddychać trudno i ledwie jeden drugiego rozeznać może. W tak straszliwem powietrzu mają czekać także inteligentniejsi pasażerowie do czasu, kiedy otworzy się okienko, przez które można kupić bilet kolejowy i wtedy dopiero żądać otwarcia poczekalni II klasy i dostania się do niej. Ponieważ kasa na mniejszych stacyach otwiera się dla publiczności zwykle dopiero na kilka minut przed nadejściem pociągu tak, że podróżni po kupieniu biletu tyle tylko czasu mają, aby pakunki pozbierać i przed szyny kolejowe powynosić, bo pociąg jednę lub dwie minuty się zatrzymuje, ponieważ w tym czasie służba kolejowa jest bardzo zajęta, więc nie otwiera się całkiem poczekalni I i II kl. z tej prostej przyczyny, że i tak podróżni nie mogliby z tego otwarcia korzystać. Tak więc skutkiem ścisłego zastosowania się do tego ogłoszenia zniesiono wprost na wielu mniejszych stacyach poczekalnie, które według rozumnego zapatrywania, powinny być otwarte nie tylko dla podróżnych, jadących I lub II klasą, ale i dla inteligentniejszych, jadących III klasą, którzy w poczekalni dla nich przeznaczonej, żadną miarą przebywać nie mogą. Niechże o skutkach tego rozporządzenia przekona się naocznie dyrekcya kolejowa, zaczynając od stacyi Łowczówek-Pleśna, która to stacya w porze letniej odznacza się nadzwyczajną frekwencyą, a mamy nadzieję, że rozporządzenie zniesie i odda napowrót poczekalnię I i II klasy do użytku publiczności.

W sprawie hodowli drobiu, królików i t. d. otrzymujemy następujące doniesienie:

Dnia 15 b. m. przyjadą do Krakowa z Rzeszowa p. K. Christiani, prezes Towarzystwa chowu drobiu w Rzeszowie, i p. E. Schayer, wydziałowy i redaktor „Hodowcy polskiego“, by w porozumieniu z hodowcami krakowskimi założyć tu Towarzystwo chowu drobiu, królików i t. d. Wobec zamierzonego wydzielenia filij zachodnio-galicyjskich z I. kraj. Towarzystwa chowu drobiu we Lwowie, wszystkie te filie staną się samoistnemi i życzą sobie, by siedzibą Związku zachodnio-galicyjskiego było miasto Kraków. Lwów z filiami ma przeszło 1500 członków, Jarosław 300, Kraków dotąd niestety Towarzystwa nie posiada. Jeżeli Jarosław do Związku zachodnio-galicyjskiego przystąpi, — Związek liczyć może na razie na 700—800 członków. Celem omówienia sprawy hodowcy zechcą się zebrać dnia 15 b. m. o godzinie 5 po południu w lokalu „Eleuteryi“ (Rynek, 17).

Konrad Christiani, Emil Schayer, Wacław Kolbe.

Ładne chodniki betonowe, które otrzymał szereg ulic Krakowa, zostały wysadzone z boku drzewkami i przestrzeń między drzewkami wyłożona murawą. Zieleń murawy wygląda bardzo ładnie przy gładkich płytach betonowych i ozdabia w prosty a efektowny sposób ulicę. Podobnie zostały wyłożone murawą ulice Kolejowa, Graniczna i t. d., a w najbliższym czasie w ten również sposób będą ozdobione wszystkie inne ulice, w których znajdują się chodniki betonowe.

Wybuch w laboratoryum pyrotechnicznem p. Mądrzykowskiego. P. Michał Mądrzykowski, właściciel znanego w naszem mieście laboratoryum pyrotechnicznego, prosi nas o zaznaczenie, że eksplozya powstała nie u niego, lecz w pracowni jego brata, Zygmunta, w Nowej Wsi, w której to fabrykacyi ogni sztucznych on (p. Michał Mądrzykowski) nie brał żadnego udziału.

Echo wyborów przed sądem. W poniedziałek, dnia 12 b. m. rozpoczyna się przed trybunałem karnym w Krakowie wielka, dwudniowa rozprawa przeciwko 12 robotnikom z Krowodrzy, oskarżonym o gwałt publiczny i szereg różnych występków i przekroczeń. Głównym oskarżonym jest murarz, Piotr Imielski, który w pierwszych dniach czerwca b. r. wywołał groźną awanturę w Krowodrzy. Awantura ta powstała na tle politycznem o wybory, między stronnikami p. Klemensiewicza do których należał Imielski, a stronnikami posła dra Bujaka, a była tak groźną i krwawą, że żandarmerya miejscowa, nie mogąc sama poradzić tłumowi, który atakował żandarmów kamieniami, zwróciła się o pomoc do wojska. Na miejsce zajścia przybył wtedy kapitan z rotą żołnierzy, lecz i tych obsypano kamieniami. Kapitan strzelił w tłum z rewolweru i już miał wydać rozkaz na ostrą salwę, którąby mogła wiele ofiar spowodować, lecz tłum, widząc przygotowania wojska rozbiegł się.

Następnie żandarmerya i policya wdrożyły dochodzenie, rezultatem którego było aresztowanie Imielskiego i 11 innych robotników, przeciw którym rozpocznie w poniedziałek rozprawa karna. — Imielski pozostaje w więzieniu śledczem — inni oskarżeni odpowiadać będą z wolnej stopy. Rozprawie, do której powołano 32 świadków, przewodniczyć będzie radca sądu krajowego, dr Trzaskowski.

Pojawienie się fałszywych monet. Tutejsza dyrekcya policyi została zawiadomioną, że w ostatnich tygodniach pojawiły się na rynkach prawie wszystkich krajów koronnych Austryi fałszywe monety w olbrzymiej ilości. Są to fałszywe 5-koronówki, guldeny i 1-koronówki. Falsyfikaty są łudząco podobne do monet prawdziwych, tak, iż tylko z wielką uwagą można je odróżnić. Wykonane są one z całą precyzyą z metalu „Britannia“, mają formę i dźwięk doskonały i brzegi ich są dokładnie karbowane. Odróżnić je można jedynie po barwie, gdyż są ciemniejsze i więcej szare od monet prawdziwych, tudzież płaskorzeźba jest na nich mniej dokładna a więcej rozlana.

Wiele banków i domów handlowych różnychy miast poprzyjmowało falsyfikaty za monetę prawdziwą. Dopiero później zwrócono uwagę na falsyfikaty i poczęto przesyłać je urzędowi menniczemu w Wiedniu do zbadania. W ten sposób wpłynęło do mennicy 16.000 sztuk monet, które uznano za fałszywe.

Władze państwowe wydały odnośne ostrzeżenia i wdrożyły energiczne śledztwo za szajką fałszerzy. Istnieje przypuszczenie, iż wyrabianiem falsyfikatów zajmuje się nader liczna i umiejętnie zorganizowana szajka fałszerzy, których agenci we wszystkich stronach państwa puszczają w obieg falsyfikaty. Wyznaczono również nader wysokie nagrody za przymanie fałszerców.

Schwytanie włamywacza. W sprawie aresztowania znanego włamywacza Jakóba Baczakiewicza, którego onegdaj schwytano w Stanisławowie, bawiącego tamże pod nazwiskiem Teodora Holmego, dowiadujemy się dalszych szczegółów. Jak wiadomo, Baczakiewicz umknął przed pościgiem z Krakowa, gdzie wspólnie ze Stanisławem Kuźmińskim, również już schwytanym, dopuścili się całego szeregu włamań i kradzieży. Baczakiewicza schwytano w jednym z szynków w Stanisławowie w chwili, gdy z jakimś drugim towarzyszem dzielili się łupem. W krytycznej chwili udało się wspólnikowi Baczakiewicza umknąć, w ucieczce jednak porzucił przypadłą nań z podziału część łupu. Łup ten łącznie ze znalezionymi przy Baczakiewiczu owocami kradzieży, przedstawia nader wysoką wartość. I tak znaleziono przy nim 136 sztuk złotych pierścieni, 30 par kolczyków złotych, 14 sztuk złotych wisiorków ze serduszkami, 8 par szpilek złotych, kilkanaście łańcuszków złotych i srebrnych damskich na szyję i do opasywania, kilka męskich łańcuchów, kilka bransolet, 7 złotych spinek do gorsu, 2 naszyjniki z perłami, 11 pojedynczych złotych kolczyków, kilkanaście par śrubek do uszu, karty zastawnicze na biżuteryę i mnóstwo innych cennych drobiazgów, pochodzących widocznie z obrabowania jakiegoś sklepu jubilerskiego.

Zachodzi przypuszczenie, że Baczakiewicz i Kuźmiński są również sprawcami owych słynnych włamań, do dworu p. Bogdanowicza w Łagiewnikach i do mieszkania p. Borzęckiego w Dębnikach. Śledztwo policyjne w tej sprawie prowadzi koncep. pol. p. Krupiński, sądowe sędzia dr Nowotny.

Przedsiębiorczy małżonek. Przed kilku dniami zawarł niejaki Fajfer Kurach, liczący lat 26, rodem z Kijowa, związek małżeński z Ruchlą Kram, rodem z Poturzyc w powiecie sokalskim. Rodzina wypłaciła młodemu panu 9.000 koron i oblubieńcy ruszyli w podróż poślubną. Przybyli najpierw do Krakowa, tu jednak młody mąż, zabrawszy całą gotówkę i biżuteryę żony, opuścił ją i znikł bez śladu, pozostawiając żonę bez grosza. Udała się ona do dyrekcyi policyi o pomoc i za zbiegłym oszustem rozesłano listy gończe do Hamburga, Bremy, Tryestu, wogóle na wszystkie strony świata.

Elegancka złodziejka. Tymi dniami przybył do Krakowa pewien zamożny obywatel ziemski p. W. z prowincyi, w celu załatwienia licznych interesów. Uprzyjemniając sobie wolne od trudów chwile, zawarł znajomość z pewną elegancką kobietą, która posiadła w zupełności jego zaufanie. Po jednym, spędzonym mile w restauracyi wieczorze przygodni znajomi, p. W. i młoda kobieta udali się na przechadzkę. Zmęczenie dzienne, spotęgowane nadmiernym upałem, pozbawiło p. W. zwykłej ostrożności, to też wielkie było jego przerażenie, gdy po odejściu damy zauważył na drugi dzień rano w hotelu brak portfelu, zawierającego kilkanaście tysięcy koron. Został w przykrem położeniu bez gotówki na bruku krakowskim, a chwilowa znajoma znikła bez śladu. Zawiadomiona o wypadku policya krakowska gorliwie rozpoczęła poszukiwać owej eleganckiej złodziejki.

Z kraju.

Festyn T. S. L. w Brzeszczach. We czwartek 15 bm. urządza „Czytelnia T. S. L. im. Tadeusza Kościuszki“ w Brzeszczach w lasku „Górki“ przy stacyi Jawiszowice festyn ludowy, połączony z loteryą fantową i tańcami. Zabawa rozpocznie się o godz. 2 po południu pochodem z muzyką wilamowicką do lokalu T. S. L. w Brzeszczach.

Program urozmaicony będzie pocztą, strzelnicą, wyścigami w workach etc. Na miejscu bufet obficie zaopatrzony w wszelkiego rodzaju przekąski i napoje. Wstęp na zabawę dla mężczyzn 40 h., dla kobiet wolny. Naddatki przy kasie, jakoteż fanty na loteryę przyjmuje się z wdzięcznością.

Jordanów, 9 sierpnia. W sali „Sokoła“ odbędzie się w niedzielę 11 b. m. wieczór dla uczczenia rocznicy bitwy pod Grunwaldem. Wieczór urządzają studenci. Odegraną zostanie „Hanusia Krożańska“ Zenona Parviego i „Stary mundur“ Stan. Wiśniowskiego. Początek o godz. 8 wieczór. Dochód przeznaczony na Tow. „Sokół“.

Myślenice, 9 sierpnia. We czwartek 15 b. m. odbędzie się staraniem młodzieży wieczór humorystyczny w sali „Sokoła“. Po przedstawieniu amatorskiem („Moja córeczka“, „Stryj przyjechał“ i „Gwałtu! on ma bzika!“) odbędzie się zabawa taneczna.

Tarnów, 9 sierpnia. (Pustki. Śmierć radcy Wachholza. Podrożenie pieczywa. Z kroniki policyjnej.)

Cicho i pusto na bruku tarnowskim! Miasto jakby wyludnione dyszy pod gęstą powłoką pyłu i kurzu, zlewanego bardzo skromnie i bardzo prymitywnie przez nasze autonomiczne beczkowozy. To też każdy Tarnowianin, którego w mieście zatrzymała jakaś „konieczność“, nie może się użalać na brak przyjemności, jaką jest wdychiwanie pyłu. Jedyne słowo, jakie w obecnym sezonie przystaje do naszego miasta, to „pustka“. Pustka gorąca wieje z ulicy, pustka panuje w kawiarniach i restauracyach. Każdy, kto mógł, przeniósł swe lary i penaty na „świeże powietrze“, a pozostali duszą się w gorącu miejskiem, ochładzanem od czasu do czasu przez naturę.

Zmarł tu onegdaj radca Wachholz, jeden z najstarszych prawników i radca miejski. Zmarły zapadł na dłuższą chorobę płuc, a przyczyną choroby było, jakeśmy w swoim czasie pisali, zaziębienie się w gmachu sądowym.

Celem sprawienia niespodzianki szerszym sferom miasta, piekarze tarnowscy podnieśli ceny pieczywa. Kilo chleba kosztuje obecnie 29 hal. Mimowoli trzeba sobie zadać pytanie: „Co dalej?!“

Śmiałej kradzieży dokonano onegdaj u p. Edwarda Szerękowskiego, zabierając mu garderobę, pieniądze i weksle. Sprawców nie ujęto.

Przemyśl, 8 sierpnia. (Ciasnota w szkołach. — Wiec posła ruskiego. — Z życia Towarzystw. — Kanikuła). Od lat już kilku panuje w tutejszych szkołach tak niesłychane przepełnienie, że rokrocznie nie przyjmuje się do nich pewnej ilości dziatwy. Szło to początkowo w dziesiątki, w ostatnim zaś roku liczba młodzieży w ten sposób od nauki odsuniętej, doszła do setek. Stanowi temu, który niewątpliwie nie świadczy na korzyść magistratu, względnie Rady miejskiej, zaradzić ma projektowana budowa dwóch nowych szkół wydziałowych, które w różnych końcach miasta położone, zgarnąć mają do siebie nadwyżkę dziatwy w wieku szkolnym będącej, a która do szkoły nie uczęszcza dla... braku miejsca. Ten brak miejsca jest rzeczywiście potępienia godnem niedbalstwem. Przecież doraźnie zaradziłby mu mogło choćby chwilowe wynajęcie sal szkolnych w domach prywatnych. Spodziewać się też należy, że magistrat przynajmniej w tym roku do tego środka zapobiegawczego się ucieknie, tembardziej, że sprawa budowy szkół nowych znajduje się dopiero... w stadyum rokowań o pożyczkę. Miasto, prowadzące politykę wielkich inwestycyj, tak jak Przemyśl obecnie, kilkaset koron na wynajęcie sal szkolnych żałować nie powinno.

W ubiegłą niedzielę odbył się w Drohojówce wiec posła ruskiego p. Cegliñskiego, dyrektora tutejszego gimnazyum. Wiec ten zresztą całkiem podobny do wszystkich tego rodzaju zgromadzeń nie zasługiwałby nawet na wspomnienie o nim, gdyby nie drobny, a charakterystyczny epizod. Po przemówieniu posła, powstał jeden z włościan, i zapytał: „A szczo bude pane posłe z lisamy i pasowyskamy?“ Tu nadmienić należy, że agitatorzy posła Cegliñskiego najhojniej szafowali obietnicami podziału lasów i pastwisk pomiędzy chłopów. Na tak postawione pytanie zmieszał się poseł mocno, wnet jednak ochłonął i zaczął tłómaczyć zebranym, że z podziałem nie idzie rzecz tak prędko, że trzeba najpierw założyć bank, któryby chłopom pożyczał pieniędzy na kupno gruntów, pobierając od pożyczki po 3% i t. d. Na to jednak usłyszał odpowiedź: — „Za swoje pieniądze i my potrafimy kupić!“

Towarzystwa nasze śpią snem letnim. Ruchu w nich i życia prawie nie znać żadnego. Ale festyny odbywają się. Ostatnim był festyn „Sokoła“, najudatniejszy z festynów sokolich od lat kilku. — Przyniósł on też około 700 koron dochodu, co nie jest dziwnem wobec ślicznej pogody, rzadko dopisującej festynom tegorocznym. — „Czytelnia imienia Borelowskiego“ urządziła w tym miesiącu wieczór uroczysty ku uczczeniu pamięci Wiśniowskiego i Kapuścińskiego, połączony z pierwszem, własnemi siłami wykonanem przedstawieniem amatorskiem.— W „Zniczu“, tutejszem stowarzyszeniu młodzieży, psują się trochę stosunki. Może załatwi je i sprzeczności ułagodzi zwołane na jutro nadzwyczajne walne zgromadzenie. — „Gwiazda“ po ostatniem walnem zgromadzeniu, na którem wybrano wydział, i zastanawiano się nad sanacyą finansów, również chwilowo nie zajmuje się niczem poza urządzaniem w niedziele wycieczek towarzyskich. Tylko wydział jej ukonstytuował się, wybierając prezesem p. Jarolima, wiceprezesem p. Osińskiego, sekretarzem p. Żelaka. — Zresztą w Przemyślu cicho i spokojnie, kanikuła panuje niepodzielnie, jedynie kradzieże są częstsze niż kiedykolwiek indziej.

Pożar i eksplozya w Czerniowcach. Z Czerniowiec donoszą: Dnia 7 bm. wieczorem zapalił się magazyn drogueryi Schmidt et Fontin przy Hauptstrasse. Przed wybuchem pożaru właściciel drogueryi poczuł w sklepie dym. Zaniepojony, gdy przekonał się, że dym wychodzi z magazynu w piwnicy, zawezwał straż pożarną. Ośmiu ludzi ze straży wraz z naczelnikiem weszło do piwnic, młody chłopak sklepowy, znając dobrze rozkład piwnic, podjął się z własnej woli prowadzić. I nagle, gdy tylko otworzono zamknięte drzwi od składu benzyny i nafty, nastąpiła straszliwa eksplozya i wyleciały wszystkie szyby w całym domu, powyrywane drzwi i okna, detonacya jak z tysiąca armat. Ofiarą eksplozyi padł naczelnik straży i pomocnik handlowy, straszliwie i najciężej poparzeni, inni strażnicy ulegli mniej lub więcej ciężkim ranom i poparzeniom.

Jeden z naocznych świadków katastrofy tak ją opisuje:

Godzina 7. Ulice zalegają tłumy, policya pilnuje porządku. Wszyscy z trwogą oczekują i najstraszniejsze to, że nie widać ognia ani dymu, ale czuje się nieszczęście w całym ogromie. Nagle znów huk stu gromów. Trzęsą się domy, lecą szyby i tłum nagle jedną straszną falą rzucił się do ucieczki. Panika okropna: nerwy drgają mi jeszcze na samo wspomnienie tego popłochu. Olbrzymi jeden krzyk, twarze blade, oczy w słup, czoło okryte potem; dużo wypadków omdleń i zzsłabnięć.

Godzina 8. Nowy huk i nowy jęk, przejmujący tłumy. Nic się dziwić nie można, opowieści dorastają nieprawdopodobieństwa, a jednak coś musi być, bo strzeżoną pilnie przez policyę ulicą pędzą wciąż karetki pogotowia ratunkowego.

Dziś telegrafują nam z Czerniowiec: Podczas eksplozyi odnieśli ciężkie rany strażacy: Koebe, Urbanowski, Wichart, Chrystowski, Wawrisch, Tarnawski, Kilikan, Marusiak, Korn; lekko ranni subjekci Hrabiuk, Wendler i Czerny, jako też koncepista rządu Oel. Szkody wynoszą 30.000 koron.

Czerniowce, 6 sierpnia. (Zwołanie Sejmu. — Agitacye socyalistów. — Delegaci wędrowni Tow. szkoły ludowej. — Korpusy wakacyjne „Sokoła“. — Obchód grunwaldzki. — Polskie Kasy Raiffeisena).

Po długiej przerwie będzie zwołany Sejm bukowiński dnia 10 września na 3-tygodniową sesyę. Przedłożone będą pod obrady: ustawa o zniesieniu propinacyi i reforma ordynacyi sejmowej i gminnej, obie te ustawy bowiem nie otrzymały sankcyi cesarskiej. Ponadto zajmie się Sejm sanacyą finansów krajowych, które są w opłakanym stanie. Prawdopodobnie jeszcze przed jesienią będzie musiał rząd udzielić zaliczki Wydziałowi krajowemu. — Socyaliści bukowińscy rozwinęli żywą agitacyę

w kraju za 4-przymiotnikowem prawem głosowania do Sejmu bukowińskiego. Poseł z Czerniowiec, Grigorovici, organizuje cały szereg meetingów ludowych w Czerniowcach i na prowincyi.

Praca narodowa wśród naszej Polonii nie osłabła tego roku nawet w porze letniej. Koło Towarzystwa szkoły ludowej wysłało do powiatów: Storożyniec, Seret, Suczawa i Radowce delegata wędrownego, p. Żukowskiego, w okolice ruskie do powiatów: Wyżnica, Waszkowce, Kocmań, Zastawna, Sadagóra delegata Janiszewskiego. Obaj mają za danie zebrać dane statystyczne co do ilości Polaków i dziatwy polskiej, lustrują czytelnie Towarzystwa szkoły ludowej i zakładają kursa analfabetów. Przy tej sposobności starają się delegaci przy pomocy czynników miejscowych pobudzić rodaków do pracy narodowej.

„Sokół" czerniowiecki podjął się tego roku trudnego ale bardzo doniosłego dla Polonii zadania. Podczas tegorocznych wakacyj szkolnych zorganizował „Sokół" korpusy wakacyjne w ogrodzie Domu polskiego w Czerniowcach, na które uczęszcza 84 dziatwy. Następnie zachęcony powodzeniem i zapałem dziatwy, urządzone zostały korpusy w Sadagórze (54 dzieci), w Łużanach (30), w Hliboce (60), w Itzkanach (58), Suczawie (65), Miliowie (20), Serecie (65), Klakuczce (40), w Waszkowcach zaś (87) odstąpił właściciel dóbr, p. Freytag, własny, wspaniały park dla zabaw dziatwy. Prócz gier i zabaw oraz ćwiczeń gimnastycznych sokolich, pobiera dziatwa naukę historyi polskiej i śpiewu. „Sokół" wyszkolił ku temu celowi specyalne grono nauczycielskie, w tem wiele pań. Dziatwa przystrojoną jest w ułanki i konfederatki. W niedziele i święta odbywają się wycieczki. Przy końcu wakacyj zakończone zostaną korpusy popisami dziatwy. Praca ta jest bardzo ważną, albowiem dziatwa polska, prócz domu rodzicielskiego, nie ma sposobności mówienia po polsku. W szkole obcej duchem i mową rychło się wynaradawia, korpusy wakacyjne uchronią więc dziatwę od zobojętnienia narodowego. Niestrudzonym pracownikiem i twórcą korpusów jest p. Bazyli Mokrański, prezes „Sokoła".

Drugi obchód grunwaldzki odbył się w nowozałożonej czytelni Towarzystwa szkoły ludowej w Hliboce. Na program złożyły się: odczyt o bitwie grunwaldzkiej, chóry, deklamacye i żywy obraz.

Organizacya ekonomiczna ludności polskiej na Bukowinie już się również rozpoczęła. Nad zakładaniem polskich Kas Raiffeisena obraduje komitet, wybrany z łona bukowińskiego Koła polskiego i Koła Towarzystwa szkoły ludowej. Pod jesień, po sesyi sejmowej przystąpi komitet do zakładania Kas po wsiach i miastach, zamieszkałych przez liczniejszą ludność polską.

Moskalofile i Ukraińcy. Dnia 5 b. m. odbył się w Serecie wiec bukowińskich Moskalofilów przy udziale kilku tysięcy członków, na którym był także obecnym poseł dr Hlibowicki z klubu moskalofilskiego. Drowi Hlibowickiemu włościanie zgotowali wielkie owacye i to dało nawet powód do bójki z Ukraińcami, którzy w małej grupie przybyli na wiec, jako goście.

Przebieg i uchwały zapadłe na wiecu są bardzo charakterystyczne dla stosunku moskalofilów do ukraińców. Uchwalono bowiem wezwać posła ukraińskiego z Bukowiny Spennia, wybranego w okręgu częściowo moskalofilskim w Serecie, aby wystąpił z klubu ukraińskiego a przyłączył się do grupy Markowa i tow., albo złożył mandat. Zebrani oświadczyli, że solidaryzują się z Markowem i wysłali protest na ręce prezesa Weisskirchnera z powodu nieprawnego odebrania głosu p. Markowowi.

Wiec ten dla ukraińców jest wielce nie na rękę. Nie spodziewali się na Bukowinie takiej masowej opozycyi.

Na wiecu poruszona została także kwestya agrarna, mianowicie chłopi żądali, aby folwarki i grunta grecko-oryentalnego funduszu religijnego wydzierżawiono chłopom. Temat ten wywołał gwałtowną dyskusyę i roznamiętnienie wśród włościan.

Ze świata.

Z Warszawy. (Wysłanie skazanych. — Zjazd księgarzy). Dzienniki warszawskie donoszą pod d. 9 b. m.:

Wczoraj od samego rana na ul. Petersburskiej na Pradze zbierał się tłum ludzi z pakunkami, które chcieli wręczyć, przebywającym w więzieniu na tej ulicy 51 przestępcom politycznym, skazanym na zesłanie. Władza więzienna przyjęła pakunki dla wręczenia ich więźniom. O godz. 3 po południu przyjechało kilka karetek w otoczeniu policyantów konnych, którzy zaraz rozpędzili oczekujących. Następnie zaczęto wyprowadzać więźniów parami. Odwieziono ich do ratusza, skąd będą wysłani w głąb Rosyi.

Zjazd księgarzy Królestwa Polskiego rozpoczął się dziś popołudniu w salonach Tow. wioślarskiego. Zagaił zjazd jego inicyator, p. Smyczyński, podnosząc między innemi, potrzebę utworzenia Związku księgarzy prowincyonalnych. Po tem przemówieniu wstępnem, wybrano na przewodniczącego p. Jana Rowińskiego, który powołał na asesorów pp. Jana Gebethnera i Myszewskiego, a na sekrezarza p. Jana Kotschedoffa. W zjeździe bierze udział 70 księgarzy.

Masowe rewizye. Z Częstochowy donoszą: We czwartek wieczorem policya dokonywała w różnych częściach miasta na ulicach masowych rewizyj i aresztowań. Przeważnie zatrzymywano młodych ludzi, których pod konwojem żołnierzy odstawiano do kancelaryj cyrkułowych dla sprawdzenia osobistości. Przyprowadzono przeszło 44 osób, z których 19 zatrzymano dla braku dowodów legitymacyjnych, 2 zaś jako podejrzanych o kradzież. Resztę osób wypuszczono.

Zabójstwo w cukierni. Z Sosnowca donoszą:

We czwartek przed godziną 9 wieczór do cukierni Wistehubego, znajdującej się przy ul. Głównej, wszedł niejaki Kowalski, lat 19, bez stałego zajęcia, syn majstra z fabryki Schoena na Ostrej Górce, i zajął miejsce na werandzie przy drugim stoliku od ulicy. Na werandzie znajdowało się podówczas tylko trzech gości. Kowalski zażądał szklanki herbaty. W chwili, kiedy chłopiec oodalił się dla wypełnienia otrzymanego polecenia, rozległy się strzały, dane z ulicy. Kowalski zerwał się z krzesła i z okrzykiem: Schowajcie mnie!... ratunku... doktora!... — wbiegł do wnętrza cukierni, broczące we krwi. Wpadł za bufet i, słaniając się chwilę, padł na kolana pomiędzy ścianą a bufetem. Powstał ogromny popłoch pomiędzy gośćmi w cukierni oraz przechodniami na ulicy: wszyscy poczęli uciekać w różne strony, przerażeni, ogarnięci panicznym strachem.

Na miejsce zabójstwa przybył niezwłocznie pułkownik żandarmeryi stacyjnej, Suwaka, i otoczył cukiernię wojskiem. Przywołany lekarz stwierdził zgon Kowalskiego, który otrzymał 7 strzałów w głowę i szyję.

Przy zabitym znaleziono półpasek na imię ojca, Feliksa, portmonetkę, zawierającą rubla w srebrze, papierośnicę i notatnik. Po zabójstwie zarządzono na ulicy Głównej rewizyę, która jednak nie dała żadnych rezultatów. Napastnicy zbiegli bez śladu.

Zabójstwo to wywołało w mieście ogromne wrażenie: podobno dokonane zostało na tle partyjnem i jest w związku z ostatniemi aresztowaniami po fabrykach i na Ostrej Górce.

Potęga ciemności. Fakt świadczący o patologicznych skutkach ciemnoty, w której tonie Rosya, podaje „Ruskoje Słowo" w korespondencyi, opisującej krwawy dramat, który się rozegrał we wsi Syrojewo, w guberni mohylowskiej. Włościanin tamtejszy, Michał Kolczewski, uchodzący za cudotwórcę i człowieka „bożego", oświadczył gminie, że wszystko złe pochodzi od antychrysta, który się wcielił w dwuletniego synka włościanina Grobaczewskiego. Antychrysta należy zgładzić — zawyrokował cudotwórca, a ojciec chłopca zgodził się na to „pro publico bono". Następnie kazał Kolczewski matce wskazać miejsce w izbie, na którem dziecię się urodziło. Matka wskazała, a wtedy Kolczewski położył na tem miejscu dziecko na wznak i zaczął deptać je nogami. Po kwadransie mały Misza żyć przestał. Nie poprzestając na tej zwierzęcości, Kolczewski zadał małemu męczennikowi ciężkim młotkiem 20 ciosów w głowę, następnie zaś kazał rozerwać trupa na dwie połowy. Kiedy i to polecenie zostało przez 8 włościan wykonane, „prorok" ujął w ręce topór i rozrąbał ciało dziecka jeszcze na 4 części, mrucząc coś nieustannie pod nosem. Wreszcie Kolczewski kazał złożyć wszystkie części trupa i zawinąć w grube płótno. Płótno przywiązano do ogona końskiego, na konia wsiadł sam „prorok" i wszyscy, śpiewając hymny tryumfalne, trzymając w rękach zapalone świece (działo się to o północy), z obrazem św. Mikołaja cudotwórcy na czele, ruszyli przez wieś, w celu pochowania „antychrysta". Ukończywszy o świcie tę ceremonię, kazał „prorok" zgromadzić się o godz. 8 wieczorem przed swoim domem, oświadczając, że z dachu wzniesie się do nieba. O wyznaczonej porze cała wieś stanęła przed domem, w którym jednakże panowała cisza. Kolczewski spał najspokojniej w izbie na łóżku... Rozbudzono go brutalnie, nie jak „proroka".

— Co? Chcesz nas oszukiwać? — zapytano go groźnie.

Ale „prorok" nie chciał oszukiwać, tylko po prostu chciało mu się spać, więc zaczął tłomaczyć chłopom, że zaszła pomyłka, bo w widzeniu powiedziano mu, aby przed zabiciem dziecka spytać się o pozwolenie „batiuszki", czego nie uczyniono. — Tłum rzucił się na „proroka" i byłby go zabił, gdyby przypadkowo przejeżdżający komisarz, usłyszawszy jęki i tumult, nie był wszedł do izby i nie wyratował Kolczewskiego. Sprawę oddano sądowi.

Anarchia w Nowym Jorku. Wobec nieustających zbrodni i wykroczeń przeciwko moralności policya w Nowym Jorku jest zupełnie bezradna, a pospólstwo zorganizowało na wielką skalę lynczowanie, którego ofiarą padają ludzie niewinni. Przedwczoraj wyruszyły na miasto cztery gromady, zaopatrzone w postronki, ażeby wieczorem rozpocząć obławę na przestępców, przyczem dwaj całkiem niewinni ludzie zostali zabici, a dwaj podejrzani ciężko poranieni. Pierwszy lyncz urządzono na ulicy nr. 120, po której przechadzała się starsza jakaś kobieta ze swoją 14-letnią siostrą. Jakiś mężczyzna usiłował dziewczynę uprowadzić, ale w tej chwili nadeszła jedna z „wypraw karnych" i na krzyk kobiety rzuciła się w pogoń za uciekającym przestępcą. Podczas obławy Ludwik Concanula, który biegł na czele ścigających, został wzięty za przestępcę i padł pod razami rozjuszonego tłumu. Później schwytano rzeczywiście winnego w osobie 15-letniego wyrostka, nazwiskiem Tony Dolesio. Równocześnie we wschodniej dzielnicy Nowego Jorku na ulicy nr. 29 pewien Szwed, nazwiskiem Jerzy Kestner człowiek olbrzymiej siły, znany policyi z instynktów zwyrodniałych, usiłował dwie dziewczynki nieletnie wciągnąć do piwnicy. Jedna z dziewcząt umknęła i naprowadziła przechodniów na ślad zbrodniarza. Tłum pochwycił Kestnera, zerwał z niego odzież i zaczęto go wedle wszelkich reguł kamienować. Na pół żywego chciano Kestnera powiesić na latarni, ale policya zdołała go wyrwać z rąk przygodnych sędziów i odprowadzić do komisaryatu. Podobny los spotkał niejakiego Hilo Saladę, którego tłum spostrzegł rozmawiającego z dziewczynkami. Rzucono się na niego, a ktoś z tłumu zadał mu ciężką ranę nożem. Nadbiegła rychło policya i uwolniła go od pewnej śmierci. Salada znany jest policyi jako indywiduum podejrzane, ale wątpliwą jest rzeczą, czy wobec owych dziewczynek miał zbrodnicze zamiary. W innych częściach miasta rozgrywały się podobne sceny, mimo to popełnili niewyśledzeni sprawcy 13 przestępstw na dorosłych kobietach i nieletnich dziewczynkach

---

Na kościół kresowy w Białce w Tatrach. W najbliższych dniach będzie kwestował osobiście ks. Jan Madej na budowę kościoła białczańskiego. Zarówno religijne, jak i patryotyczne cele i względy powinny nakłonić społeczeństwo polskie do powszechnych ofiar na odbudowę polskiego kościoła kresowego, słynącego z odpustów, na których się gromadzi opuszczony i zaniedbany przez nas lud polski ze Spiża i Podhala. Składki można też posyłać na ręce redakcyj dzienników polskich lub wprost do księdza Jana Madeja, proboszcza w Białce, p. Nowy Targ.

Szkoła krawiecka w Krakowie. P. Jan Łopatka, kierownik kursów krawieckich, z ramienia gminy m. Krakowa otworzył z dniem 1 bm. w Krakowie „pierwszą zawodową szkołę kroju krawieckiego" przy ul. Grodzkiej, l. 33. Szkoła ta, którą polecamy uwadze kół fachowych, oddać może wielkie przyługi przemysłowi krawieckiemu, któremu często brak fachowych umiejętnych podstaw.

Repertoar teatru miejskiego.

W niedzielę: popołudniu „Halka", wieczór „Wesoła wdówka" (z panią Schupp).

W poniedziałek: „Wesoła wdówka" (z p. Miłowską).

We wtorek: „Wesoła wdówka" (z panią Schupp).

We środę: „Wesoła wdówka" (z panią Miłowską).

We czwartek: popołudniu „Lalka", wieczór „Straszny dwór".

Z kalendarza. W niedzielę 11 sierpnia: Tyburc. Zuz. i Fil.; w poniedziałek 12 sierpnia: Klary p. i Hilaryi m.; we wtorek 13 sierpnia: Hipolita, Kass. i Radegundy.

Wschód słońca 11 sierpnia o godz. 4 m. 25. zachód o 7 m. 06; długość dnia 14 godzin min. 41.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 9 sierpnia termometr doszedł od 12·7 do 25·3 C.; barometr opadał.

Dnia 10 sierpnia o godz. 7 rano stan barometru 741·9 mm., termometru 18·6 C.: cisza.

Kronika lwowska.

Lwów, 10 sierpnia.

Termin zgłoszeń do bursy Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń urzędników prywatnych we we Lwowie przedłuża wydział centralny tego Towarzystwa do dnia 20 sierpnia b. r. z powodu zwiększenia miejsc w tej bursie. Przyjęci do bursy być mogą tylko synowie względnie sieroty urzędników prywatnych w pierwszym rzędzie członków lub emerytów Towarzystwa, uczniowie gimnazyów lub szkół realnych. Podania o przyjęcie do bursy przyjmuje wydział centralny Towarzystwa (Lwów, hotel George'a), który też podaje bliższe warunki.

Gazownia miejska we Lwowie zostanie powiększoną, a nowy budynek, stanie kosztem 126.000 koron. Pomieszczone w nim zostaną biura, drugie zaś piętro przeznaczone będzie na pomieszkanie dla dyrektora.

Sprawozdanie poselskie. Ze Lwowa donoszą: Wczoraj stawał tu przed wyborcami VI okręgu miejskiego poseł do Rady państwa F. Buzek. Po sprawozdaniu posła nastąpiły interpelacye, poczem uchwalono mu wotum zaufania.

Opiekun Tow. ratunkowego we Lwowie. Dla skuteczniejszego wykonywania opieki nad towarzystwem ratunkowem i rzecznictwa potrzeb jego w reprezentacyi miasta, proponuje magistrat delegować z grona Rady miejskiej jednego członka do zarządu towarzystwa, jako opiekuna stacyi ratunkowej.

Dwa samobójstwa we Lwowie. Wczoraj wydarzyły się we Lwowie dwa samobójstwa. W jednym z pierwszorzędnych hoteli odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru, skierowanym w usta, Juliusz Zygmunt Dz., 22-letni praktykant przemysłu naftowego. Przy zmarłym nie znaleziono żadnych listów, wyjaśniających przyczynę samobójstwa.

Po południu zdarzył się drugi wypadek samobójstwa. W parku stryjskim, w lasku za żywopłotem, biegnącym aleją ku wyjściu z placu powystawowego, obok szkoły kadeckiej, powiesił się Wilhelm Sroczka, woźny pocztowy, roznoszący telegramy.

Ucieczka z więzienia lwowskiego. Wczoraj w południe wyłamało 5 więźniów, osadzonych w domu karnym przy ulicy Kazimierzowskiej, sufit i przez pomieszkanie dyrektora więzienia zdołali wydostać się na wolność. Trzech z nich schwytano. Zbiegli nazywają się: Jan Kubik, skazany na 5½ lat więzienia i Michał Szyszka, 1½ roku więzienia.

Prenumeratę tygodniową

zaprowadza Administracya „Nowej Reformy" dla osób, bawiących w miejscowościach kąpielowych i klimatycznych. Czas prenumeraty liczy się od niedzieli do niedzieli. Tygodniowa prenumerata wynosi:

W Austro-Węgrzech z dwurazową dzienną przesyłką pocztową . . . . **90 h.**

W innych państwach Europy . 1 K 20 h.

Za zmianę adresu wogóle dopłaca się 40 hal.

Administracya prosi usilnie P. T. prenumeratorów, aby przy zmianie adresu podawali koniecznie także miejscowość i pocztę, w której dotąd odbierali „Nową Reformę". Najdogodniejsze zawiadomienie o zmianie adresu jest w tej formie: „Proszę posłać „N. Reformę" nie do N., lecz do X".

Z Casablanki.

(Telegramy „N. Reformy" z 10 sierpnia).

Casablanca. Całe miasto znajduje się w rękach wojsk. Panuje względny spokój.

Londyn. Francya chce naturalizować żydów w Casablanca jako Francuzów.

Londyn. Z Casablanki donoszą: W ulicach leży znaczna część niepochowanych trupów. — Obawiają się wybuchu epidemii.

Madryt. Minister spraw wewnętrznych oświadczył, że rząd postanowił wysłać do Maroka nie tylko okręty wojenne, lecz także znaczną liczbę wojska. Na razie wyruszy tam 500 żołnierzy.

Tulon. Dwa okręty z wojskiem wyruszyły do Maroka.

Bombardowanie Casablanki.

Londyn. Do Biura Reutera donoszą z Magador, że wiadomość o bombardowaniu Casablanca wywołała wśród tamtejszej ludności bardzo niekorzystne wrażenie i zwiększyła wrogie usposobienie ku Francuzom. W Marakesz panuje spokój.

Londyn. Jak dzienniki donoszą, podczas bombardowania Casablanki, Maurytańczycy strzelali na konsulat francuski z minaretów. Francuzi skierowali wtedy ogień na minarety, które się zawaliły, grzebiąc pod gruzami 300 Maurytańczyków.

Londyn. W walkach z krajowcami tak hiszpańscy, jak i francuscy żołnierze brali udział z wielką brawurą. Zarzucają Francuzom, że wylądowali, nie zabezpieczywszy wpierw Europejczyków.

Londyn. Jak donoszą z Casablanki, potwierdza się, że w rabunkach brali udział żołnierze marokańscy. Prócz złupienia niemieckiego urzędu pocztowego zrabowali oni kasę państwową i inne banki, na łączną sumę pół miliona pesetów. Zrabowano także wiele domów. Mieszkanie konsula niemieckiego złupione doszczętnie.

Okrucieństwa krajowców.

Tanger. Jak donoszą z Casablanca Marokańczycy pastwili się niesłychanie okrutnie nad zwłokami zamordowanych Europejczyków. — Zwłoki wśród naigrawań wleczono przez miasto.

Londyn. Z Tangeru donoszą: Podczas bombardowania Casablanca zabito 4000 Maurytańczyków. Maurytańczycy zamordowali 40 żydów i dopuszczali się niesłychanych okrucieństw. Dziewczęta żydowskie gwałcono, a następnie zabijano. Atakowali oni także klasztory katolickie i niszczyli urządzenia kościelne. Klasztor Franciszkanów znajdował się w wielkiem niebezpieczeństwie, na czas jednak obronili go żołnierze hiszpańscy. Maurytańczycy zrabowali pocztę niemiecką i zabrali 5000 pesetów.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „Nowej Reformy"

z dnia 10 sierpnia.

Praga. Młodzież czesko-narodowa z Czech i Moraw zwołuje w najbliższych dniach kongres antimilitarny do Pragi.

Marmarosz Szyget. W kilku gminach tutejszego komitatu, pojawił się wąglik wśród bydła. Z powodu styczności z końmi chorymi na wąglik zmarły dwie osoby.

Karlsruhe. Obrońca zasądzonego na śmierć za zabicie teściowej pani Molitor, adwokata Haua, uważa za prawdopodobne, że matkę swą zabiła jej córka Olga Molitor. Między Olgą a jej matką były częste kłótnie i spory, a następnie rzeczoznawcy orzekli, że do pani Molitor strzelono z bardzo bliskiej odległości; jak wiadomo, ulicą szła wtedy Olga ze swoją matką.

Pożar kolejowy.

Wiedeń. W składach towarowych dla przesyłek pospiesznych Towarzystwa kolei państwowych wybuchł groźny pożar, który wyrządził znaczne szkody.

Sprawa zwołania Sejmów.

Wiedeń. Jak twierdzi „Neue Freie Presse", ma być już pewnem, że Sejm czeski nie będzie zwołany. Sejm ten będzie rozwiązany, a wybory odbędą się na podstawie dotychczasowej ordynacyi wyborczej. Wątpliwem jest także, czy Sejm morawski będzie zwołany. Pewnem jest tylko, że zwołany zostanie Sejm dolno-austryacki i bukowiński.

Kongres socyalistów czeskich.

Pilzno. Jutro zbiera się tu kongres socyalistów czeskich celem uchwalenia sposobu akcyi dla wywalczenia powszechnego głosowania do Sejmu.

Strajk telegraficzny.

Chicago. Urzędnicy pocztowi wzywają w odezwie do strajku. — Urzędnicy telegraficzni uchwalili rezolucyę, wzywającą kolegów do solidarności.

Nowy Jork. Wśród urzędników telegraficznych w Chicago wybuchł strajk. Zawiesiło pracę około 800 osób. Żądają oni 8-godzinnego czasu pracy, podwyższenia płacy o 25 procent oraz uznanie ich związku. Po południu przyłączyli się urzędnicy innych dystryktów do strajku.

Chicago. Do wczoraj około 500 urzędników pocztowych przestało pracować. Ogółem strajkuje dotąd 1600 urzędników.

Odpowiedzialny redaktor:
Władysław Prokesch.
Wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi).

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 10 sierpnia. (Giełda południowa.)

Marki 117·47. Renta majowa 95·90. Renta koronowa węgierska 91·60. Akcye austr. zakł. kred. 644·50. Akcye węg. zakł. kred. 745·—. Akcye Anglobanku 302·50. Akcye Unionbanku 537·50. Akcye Bankvereinu 532·50. Akcye Länderbanku 427·25. Akcye kolei państwowych 653·50. Lombardy 152·—. Akcye kolei Elbethal —·—. Akcye fabryki broni 440·—. Akcye tytoniowe —·—. Alpiny 588·—. Rima-Muranyi 537·50. Akcye praskiego Tow. żelaznego —·—. Losy tureckie 183·75. Ruble 253·—.

Usposobienie: słabe.

Berlin, 10 sierpnia. (Giełda poranna.)

Akcye kredytowe 202·—. Tow. dyskontowe 166·90.

Usposobienie: słabe.

Budapeszt, 10 sierpnia. Pszenica na październik 11·63 do 11·64; pszenica na kwiecień 11·91 do 11·92; żyto na październik 9·04 do 9·05; owies na październik 8·30 do 8·31; kukurydza na sierpień 6·92 do 6·84; kukurydza na wrzesień 7·00 do 7·01; kukurydza na maj 6·88 do 6·89; rzepak na sierpień 17·75 do 17·85.

Oferty dostateczne, chęć kupna lepsza, usposobienie dostateczne, ciepło.

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie,

z 10 sierpnia (godz. 1 w południe.)

I. Waluty.	płacą	żądają
Ruble papierowe	252 25	253 25
Marki niemieckie	117 40	117 90
Franki papierowe	95 50	96 —
Dwudziestofrankówki w złocie	19 10	19 20
II. Listy zastawne.		
5% Listy zastawne prem. Banku hipot.	110 50	111 50
4½% Listy zastawne Banku hipot.	99 25	100 25
4% „ „ „ „	95 —	96 —
4½% Listy zastawne Banku krajowego	99 50	100 50
4% „ „ „ „	95 —	96 —
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	97 50	98 50
4% „ „ „ „ „ „ 41-letn.	98 —	99 —
4% „ „ „ „ „ „ 51-letn.	94 50	95 50
III. Obligacye i pożyczki.		
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	96 30	97 30
4% Pożyczka krajowa z r. 1793	94 —	95 —
4% „ miasta Lwowa	93 —	94 —
4½% Obligacye komunalne Banku kraj.	98 50	99 50
4% „ kolejowe	93 —	94 —
IV. Losy.		
Losy miasta Krakowa	89 —	94 —
V. Akcye.		
Akcye Banku hipotecznego we Lwowie	570 —	576 —
„ kolei Lwów-Czerniowce-Jassy	558 —	563 —
VI. Publiczne zapisy długu.		
4% wspólna renta papierowa	96 75	97 25
„ „ „ srebrna	96 75	97 50
4% renta koronowa austryacka	96 75	97 50
4% „ „ węgierska	92 50	93 —
4% „ austryacka w złocie	115 50	116 —
4% „ węgierska „	111 —	111 [illegible]

Przewodnik krakowski.

Groby królewskie, grób Mickiewicza i skarbiec w katedrze na Wawelu zwiedzać można w dni powszednie o godzinie 10, w niedziele i święta o godz. 11½ przed południem.

Groby zasłużonych (w krypcie na Skałce), **grób Skargi** (w kościele św. Piotra), oraz **skarbiec** kościoła N. P. Maryi oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństwa, za zgłoszeniem się do zakrystyi.

Wystawa Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych przy Placu Szczepańskim otwarta codziennie od godziny 11 do 4, prócz poniedziałków.

Muzeum książąt Czartoryskich (ulica Pijarska) otwarte dla zwiedzających we wtorki i piątki od godziny 9 do 1 w południe, o ile w te dni nie przypadają święta.

Nieustająca wystawa budowlana w domu Towarzystwa technicznego (ul. Straszewskiego, l. 28). Otwarta codziennie od godz. 9 do 1 i od 3 do 7. W niedziele i święta od 9 do 1.

Muzeum Narodowe.

1. **W Sukiennicach:** Zabytki malarstwa, rzeźby i przemysłu artystycznego, zbiory etnograficzne i wykopaliska z epoki przedhistorycznej. Otwarte codziennie od godziny 10 do 4.

2. **Muzeum im. hr. Emeryka Hutten-Czapskiego,** obejmujące zbiory monet, medali, rycin i zabytków przemysłu artystycznego. Codziennie od godziny 10 do 4 (ul. Wolska 10).

3. **Dom Muzeum. im Jana Matejki** (Floryańska 41). Codziennie od godz. 10 do 4.

4. **Barbakan Bramy Floryańskiej,** bardzo interesujący zabytek architektury fortyfikacyjnej z końca XV i początku XVI wieku. Codziennie od 10 do 4.

Do wiadomości.

Stosownie do rozporządzenia oddziału 13, Nr 894 z 21 lipca 1907, zamierza ministeryum wojny obuwie i różne przedmioty ze skóry, należące do rynsztunku c. i k. wojska, nabyć od drobnych przemysłowców.

Oferty należy wnieść do 7 września do izby handlowej i przemysłowej. 3257 2 2

Bliższe warunki znajdują się w dziale urzędowym „Gazety Lwowskiej" z dnia 31 lipca 1907 jako pełne ogłoszenie, a prócz tego można takowe przejrzeć w intendenturach terytoryalnych komend wojskowych, w urzędach składu mundurów w Bernie, Budapeszcie, Wiedniu Gracu i Wiedniu (Kaiser-Elbersdorf), jakoteż we wszystkich izbach handlowych i przemysłowych.

Kraków, dnia 25. lipca 1907.

Z intendentury 1. Korpusu.

L. 3819 3409 1 2

Obwieszczenie.

Magistrat miasta Jasła ogłasza licytacyę na wydzierżawienie prawa propinacyi u siebie wraz z dodatkami gminnemi od napojów, tudzież na ewentualne poddzierżawienie prawa propinacyi w Gorajowicach z przyległościami wraz z realnością w Ulaszowicach do tej do tej propinacyi należącą.

Cena wywołania na dzierżawę propinacyi miejskiej wynosi 62.251 kor., zaś za poddzierżawę propinacyi w Gorajowicach z przyległościami i czynszem najmu domu propinacyjnego tamże — 13.400 koron.

Licytacya odbędzie się dnia 20 sierpnia b. r. od godziny 9 rano do 1 w południe.

Magistrat miasta Jasła, dnia 10-go lipca 1907.

Burmistrz
A. Metzger

KONKURS.

Gmina **Piaski Wielkie,** p. Podgórze, rozpisuje niniejszem konkurs na posadę **weterynarza** przy rzeźni gminnej z płacą roczną 1.600 Koron, wolnem mieszkaniem, opałem i oświetleniem.

Podania należycie udokumentowane, należy wnosić na ręce Zwierzchności gminnej do końca sierpnia 1907.

Piaski Wielkie, d. 7 sierpnia 1907.

3421

SŁYNNA W ŚWIECIE WÓDKA

FERNET-BRANCA

firmy FRATELLI BRANCA, MILANO

jedynych i wyłącznych posiadaczy tajemnicy przyrządzania 594 48 144

JEST NAJSKUTECZNIEJSZĄ W ŚWIECIE WÓDKĄ ŻOŁĄDKOWĄ

Niezbędna w każdej rodzinie! Dostać można w każdym lepszym handlu łakoci i w każdej kawiarni.

WYSTAWA NIEUSTAJĄCA MEBLI, Związku Stolarzy krakowskich

Kraków, Róg ulicy Floryańskiej i Pijarskiej I. piętro.

- Zawiadamia Szan. P. T., że swój magazyn znacznie powiększył i zaopatrzył go w meble najnowszych stylów. — Również podejmuje się wszystkich obstalunków, które wykonuje prędko, tanio, dokładnie i **z gwarancyą**.
Ceny możliwie niskie. 2190 13 0 **Zarząd.**

Nie dajmy się oszukiwać!

Niemieckie TUTKI cygaretowe, jak również niemieckie BIBUŁKI cygaretowe, kupujemy ciągle, a nie wiemy, że to wyrób wrogów naszych.

Tytuły polskie, ruskie lub patryotyczne, jakich oni używają, są tylko podejściem. — Na odnośnym towarze powinna być wymieniona firma polska lub ruska, która ten towar wytwarza i której nazwisko wszyscy znamy.

My przemysłowcy Polacy i Rusini, nie mamy powodu wstydzić się naszych nazwisk. A więc precz z wyrobami, które nie posiadają nazwiska przemysłowca polskiego lub ruskiego.

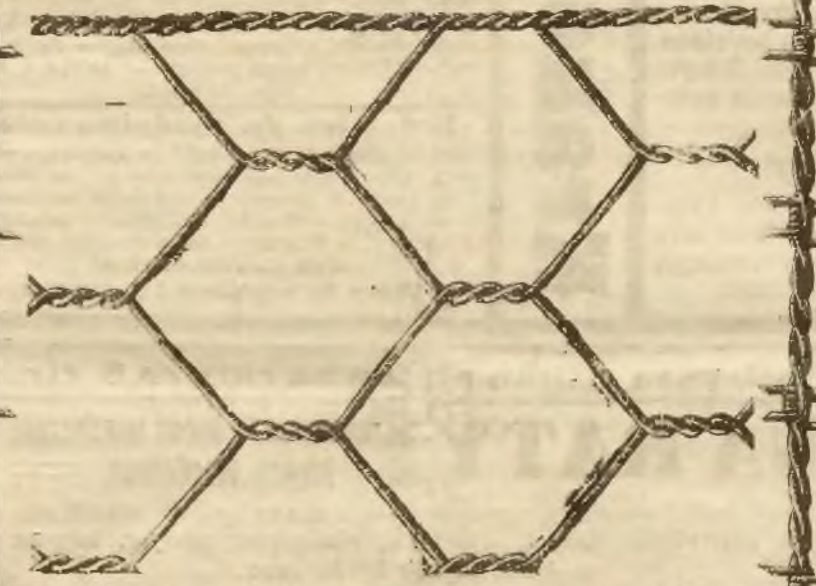
Szanujmy siebie, jeśli nie chcemy zginąć!

Mr. Wł. Bełdowski
właściciel Zakładu przemysłowego „NORIS"
2830 9 30 Kraków, Starowiślna 26 (dom własny).

Szczególniejszą uwagę zwracam na tutki „Salvesol". — „Fram" ze Salvesolem. — „Dalmios" ze Salvesolem. Wszystkie są pierwszej jakości. Wata „Salvesol" umieszczona w tutkach pochłania nikotynę, a więc usuwa jej szkodliwe działanie na organizm ludzki.

Wata „Salvesol" nadaje się nawet do najmocniejszych tytoni i cygar.

Do nabycia w c. k. Trafikach i lepszych handlach.



Najtańsze plecionki druciane do ogrodzeń.

Kilkakrotnie kręcone w ogniu cynkowane plecionki druciane szczególnie się nadające do odgraniczeń zwierzyńców, winnic, szkółek drzewek i t. d., jako ochrona przed zającami, na klatki dla psów, jako ochrona przed gradem, na bażantarnie, ptaszarnie, klatki dla ptaków, najlepsze siatki do miejsc na lawn-tennis, do 3 metrów szerokości, na ściany Rabitz i uprawę Monier i t. d. i t. d.

Wyrabia się je w szerokości oczek 13—150 mm. i z drutu rozmaitej grubości **cynkuje się je w ogniu dopiero po spleceniu**, dlatego nie rdzewieją i są znacznie trwalsze niż wszelkie inne plecionki wyrabiane z drutu cynkowanego. Także w ogniu cynkowanego **kolczastego drutu stalowego** rozmaitej grubości dostarczają po cenie bardzo przystępnej 2424 9 16

HUTTER & SCHRANTZ, Tow. akc., Wiedeń

fabryki wyrobów siatkowych i sukna piślniowego VI., Windmühlgasse Nr 20.

Wzorów naturalnych i wszelkich wyjaśnień za darmo żażądać od **zastępstwa na Galicyę D. Kurzmanna w Krakowie, ul. Mostowa 12.**

Osobliwość: Patent przyrząd z cynkowanej blachy żelaznej do zatrzymywania śniegu.

Biuro towarowe

Kraków, ul. św. Sebastyana 28,

poleca na sezon jesienny

Szyby do okien

najlepszej jakości i wszelkiej grubości po najniższych cenach.

Tylko hurtownie.

Kosztorysy odwrotną pocztą. 3277 5 16

K. ZIELIŃSKI

OPTYK I MECHANIK, Kraków, A-B 39.

poleca obficie zaopatrzony magazyn wyrobów optycznych i mechanicznych — oraz pracownię mechaniczną.
Przyjmuje wszelkich systemów maszyny do pisania do naprawy lub czyszczenia, gramofony i t. p., urządza dzwonki elektryczne i telefony. —
Wszelkie zamówienia lub naprawy wykonuje bezzwłocznie; z prowincyi wysyła odwrotną pocztą. 2871 63 0
Posiada własną szlifiernię szkieł optycznych, każde zatem zamówienie na okulary lub binokle ze szkłami kombinowanemi, wykonuje w przeciągu 24 godzi

Poleca najnowszego systemu binokle pryzmowe.

Farby fasadowe **„STELLA"**
Farby dla konserwowania konstrukcyi żelaznych **„Standard-Ferrit"**
Farby dla konserwowania konstrukcyi drzewnych **„Woodit"**
Farby emaliowe **„HELIOS"**
Farby dla maszyn parowych
Farby dla dachów blaszanych
Farby cementowe
Glazury dla browarów i gorzelń
Lak izolacyjny dla przewodów elektrycznych **„ISOLIT"**

poleca

Fabryka produktów chemicznych i farb, Brody-Dworzec.

Na żądanie oferty i próbki darmo i opłatnie. 3065 8 10

Nowo otwarty

MAGAZYN OBUWIA

przy ulicy Szewskiej l. 2, pod firmą:

Bazar Krakowski

F. ŁODZIŃSKIEGO

poleca Szanownej P. T. Publiczności

Wielki Wybór Obuwia

męskiego, damskiego i dziecięcego własnego wyrobu oraz amerykańskiego, odznaczającego się trwałością, najnowszym fasonem i **umiarkowanemi cenami.** Zlecenia z prowincyi uskutecznia się w jak najkrótszym czasie, podług nadesłanej miary lub starego bucika.

Filia: **Sukiennice (Hala) l. 12.** — Pracownia: **ul. Wygoda l. 5.**

2897 9 10 **F. Łodziński.**

ZAKŁAD MECHANICZNY ST. LEŚNIAKOWSKIEGO

ul. Bracka L. 5. w dawnym lokalu wystawy obrazów **„Ars"**

poleca

ROWERY

nowe i używane z dobremi markami. **Rowerowe części, płaszcze, kiszki gumowe na składzie bardzo tanio. Wypożycza rowery.**

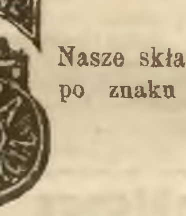
ROWERY

sporządza bardzo dokładnie. 2058 12 20

SINGERA maszyny do szycia do różnych celów,

a zatem nietylko do użytku przemysłowego, lecz także do wszelkich robót wchodzących w zakres szycia domowego, jedynie u nas nabyć można.

Przy kupnie zważać należy na to, aby maszyna nabytą została w naszych składach.



Nasze składy poznać można po znaku znajdującym się obok.

Singer Komp. Tow. akc. maszyn do szycia

Kraków, Szpitalna 40 i Kraków, Kaźmierz, Wolnica.

Uwaga! Wszelkie maszyny, sprzedawane pod nazwą „Singera" w innych składach, są wyrabiane na sposób jednego z naszych dawnych systemów. Nie dorównują one atoli, ani pod względem konstrukcyi, działalności jak niemniej trwałości naszemu najnowszemu systemowi maszyn do użytku domowego. 2888 22 0

Epokę stanowiąca nowość

co do

żarowego światła gazowego

patentem we wszystkich cywilizowanych krajach chronioną

przewyższającą wszystkie dotychczasowe wynalazki

oddanoby **pierwszorzędnej przedsiębiorczej firmie** lub rzutnemu, wypłacalnemu mężczyźnie na

Szczakowę

do wyłącznej sprzedaży za odpowiednim kontraktem lub w komis za zabezpieczeniem.

!!Ogromny efekt światła!!

Conajmniej takiesamo światło, jak **najlepszych palników** przy

oszczędzeniu 35%—50% gazu.

Zgłoszenia pod **„Zukunft"** przyjmuje **ekspedycya ogłoszeń Ignac Guttman, Wieden, VI., Mariahilferstrasse 79.** 3308 3 3

Szkodliwość nikotyny usunięta.

„SALVESOL"

pochłania nikotynę, a właściwie, wyrażając się naukowo, tworzy z nikotyną związek chemiczny nierozpuszczalny w wilgoci i tej to właściwości zawdzięczać należy, że nikotyna nie dostaje się do ust, a temsamem usuwa się jej szkodliwe działanie.

O dobroci i doniosłem znaczeniu tego preparatu świadczą najlepiej rozpowszechnione tutki cygaretowe ze „Salvesolem" — oraz uznanie, jakiem raczył mnie zaszczycić WPan Prof. Dr Mars.

WP. Mr. W. Bełdowski w Krakowie.

Z przyjemnością donoszę WPanu, że od czasu, jak używam Pańskiej waty „Salvesol" w cygarniczkach szklanych, nie doznaję przykrych objawów, które mi dokuczały skutkiem palenia tytoniu. Wobec tego upraszam o nadesłanie mi za pobraniem pocztowem i t. d.

Lwów, 2 maja 1903. Z wysokiem poważaniem

Prof. Dr Antoni Mars.

Oryginalny pakiecik **„Waty Salvesol"** wystarczy na 200—400 papierosów lub cygar.

1000 tutek **ze „Salvesolem"** K 2·80.
Pakiecik waty **„Salvesol"** 30 lub 60 hal.
10 Cygarniczek szklanych 1 kor. 20 hal.

Wyroby te poleca: **Zakład przemysłowy wyrobów papierowych „Noris".** 2881 8 13

Mr. W. BEŁDOWSKI, Kraków.

Zakład elektro-instalacyjno-mechaniczny

Stanisława Leśniakowskiego

przeniesiony Kraków, Bracka l. 5. dawniej wyst. obraz. Ars.

Poleca urządzenia instalacyjne **telefonów, dzwonków elektr. gromochronów z gwarancyą.** Na prowincyę wysyła telefony, dzwonki itp. z szematyzmem i opisem dla ułatwienia za instalowania w swoim Zarządzie.

Pracownia mechaniczna podejmuje się wszelkich robót jaknajdokładniejszych, wchodzących w zakres mechaniki i elektrotechniki, jak maszyny do pisania, przyrządy lecznicze, wagi rozmaitego systemu itp. 2058 13 20

Magazyn mebli i Zakład tapicersko-dekoracyjny

pod firmą

Stanisław Stachowski

w Krakowie, przy ul. Sławkowskiej l. 6, naprzeciw hotelu Saskiego

poleca swój obficie zaopatrzony **Magazyn w meble stylowe i fantazyjne** do salonów, sypialń i pokoi jadalnych, **portyery, firanki, dywany, łóżka żelazne, materace, wkłady do łóżek, kołdry, pledy** do podróży, **poduszki, makaty** francuskie, **story** do okien i wszelkie inne **przybory dekoracyjne.**

Podejmuje się wszelkich **urządzeń apartamentów** od najwykwintniejszych do zupełnie skromnych umeblowań, jakoteż **przerabiania i pokrywania mebli, materaców, zakładania firanek, dywanów, tapetowania,** jakoteż i wszelkich innych dekoracyi. 2471 10 10

JAN ANDERLE, Wiedeń

V/1, Schönbrunnerstrasse Nr. 31.



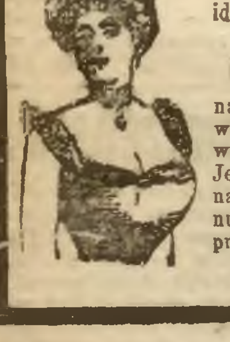
Żaluzye żelazne, Markizy. 2724 9 0

Zastępstwo na Galicyę

firma D. KURZMAN

Kraków, ul. Mostowa 12.

Odznaczony na wystawie powszechnej w Paryżu 1906 1 nagrodą wielkim złotym medalem.



WSPANIAŁY BIUST,

idealnie piękną, dobrze ukształtowaną, piękną pierś osiąga się przez mój znakomity 1067 19 0

BALSAM na PIERSI „SINUSOLIT"

nadaje się dla młodych dziewcząt zarówno jak dla kobiet z nierozwiniętą lub wskutek połogu zanikłą piersią. Używa się go tylko zewnętrznie podług wskazówki. Skutek zdumiewający. Niema ryzyka. Jeżeli nie poskutkuje, zwrot pieniędzy. Cena flaszki 3·75 złr., flaszki na próbę 2 złr., za zaliczką. Do tego należące „mydło kremowe sinusolit" po 75 ct. kawałek. — Znaczki listowe wszystkich krajów przyjmuje się jako zapłatę. — Wysyłka dyskretna. — Sprzedaż tylko

H. AUER, Wiedeń IX 2, Nussdorferstrasse 3—41.



Pierwszy krajowy skład hurtowny i częściowy **Gramofonów i Fonografów** 2480 11 15

Józefa Wekslera

w Krakowie, ul. Grodzka L. 71.

poleca w bardzo wielkim wyborze **GRAMOFONY, FONOGRAFY, płyty i walce najnowszych zdjęć.**

Gramofon koncertowy z 10 płytami złr. 35.

Części składowe zawsze na składzie. — Reperacye wykonuje się dokładnie i szybko **po cenach umiarkowanych.** Cenniki darmo i opłatnie. Zamówienia z prowincyi uskutecznia się odwrotną pocztą.

Fabryka lakierów

Lucyana Baranowskiego, Kraków, Wolska 22

produkuje:

Lakier bursztynowy w 6 odcieniach do podłóg.	Brunolinę jasną, ciemną i bezbarwną.	Masę francuską do podłóg w 4 kolorach.
Lakier kopalowy.	Sekatywę jasną i ciemną.	Farby pokostowe gotowe do użytku.
Lakier damarowy.	Emalię w 24 kolorach na drzewo, kamień i żelazo.	Farby drukarskie.
Lakier czarny na żelazo.		

Utrzymuje na składzie: 3136 8 10

pokost, olej lniany, terpentynę i farby suche.

MAGAZYN MEBLI SZCZEPANA ŁOJKA

Kraków, ul. Szpitalna l. 34, naprzeciw teatru. Nr. telefonu 738.

poleca w wielkim wyborze kompletne urządzenia pokoi sypialnych, jadalnych, salonów, i t. p. Sofy wszelkiego rodzaju, materace, poduszki, kołdry, dywany, chodniki, portyery, firanki, kapy na łóżka, serwety na stoły i t. p.

Magazyn mebli i dywanów Stefana Iglickiego

w Krakowie, ul. Sławkowska l. 10, naprzeciw Grand Hotelu.

poleca na sezon

Wielki wybór foteli i krzeseł składanych do ogrodów i na werandy. — Skład dywanów i chodników „Xylo". — Najnowszy wynalazek z materyału drzewnego, bardzo praktyczny do użytku. 2893 6 7

— — — — Ceny bardzo przystępne. — — —

Na sezon letni

poleca po cenach konkurencyjnie niskich:

Sery jako to: ementaler, groyse, szwarzenberger, eidamer, parmezan, oraz sery deserowe.
Jarzyny wszelkiego rodzaju.
Owoce południowe i krajowe.
Ryby rzeczne i wędzone, marynaty.
Raki
Konserwy, Kompoty, Maggi, Musztardy, sardynki, czekolada i t. p.

ST. MARKIEWICZ, HALA RYBNA

Mały Rynek w Krakowie.

P. T. odbiorcom en gros, klasztorom, instytutom odpowiedni rabat. 2225 4 6
Zamówienia z prowincyi odwrotnie.

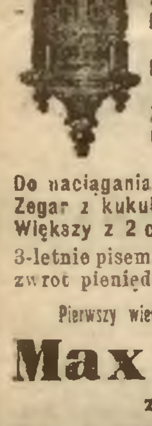
Lüftingera

tępiciel pluskiew

prawnie chroniony, działa natychmiast. Zabija wszelkie robactwo. Cena szarego we flaszkach 40 h, białego nie plamiącego 60 h, 1 K 40 h, 2 K 80 h, 4 K, 5 K 60 h. Zażądać tylko jednej flaszki Lüftingera w drogueryi **Józefa Hanaka** jako składzie głównym w Krakowie, ul. Szewska l. 5. 2826 7 10

ZEGARY WAHADŁOWE

2·80 Złr.



Z przyrządem do bicia, 70 cm. . . . . . złr. 3·50
Z biciem dzwonu wieżowago . . . . złr. 4·50
Z przyrządem maszynowym . . . . złr. 5·50
Do naciągania co czternaście dni . . . . złr. 6·—
100 cm. wysokie złr. 6·50
135 ctm. wysokie, 2 ciężarki . . . . złr. 10·50
135 ctm. wysokie, trzy ciężarki . . . . złr. 17·50
Zegar czarnoleski złr. 1·—
Okrągły zegar kuchenny złr. . . . . . . 1·29
Do naciągania co 8 dni . . . złr. 2·50
Zegar z kukułką, 1 ciężarek . złr. 2·50
Większy z 2 ciężarkami . . . złr. 3·50

3-letnie pisem. poręczenie. Za niestosowne zwrot pieniędzy. Wysyłka za zaliczką.

Pierwszy wied. wytwór zegarów wahadłowych

Max Böhnel

zegarmistrz

Wiedeń, IV., Margarethenstrasse 27. Telefon 3523.

Zażądać mego cennika z 2000 odbitek zadarmo, opłaconego. 138 39 0

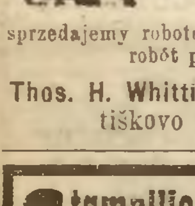
Pensyonat im. Sobieskiego w Krakowie

dla uczniów szkół średnich z lepszych domów.

Wychowankowie tego zakładu prowadzeni będą według wymogów najnowszej pedagogii i hygieny tak co do nauki jak i fizycznego wychowania. W domu konwersacya niemiecka pod kierunkiem rodowitego niemca, na żądanie także francuska, co dziennie gimnastyka, stały nadzór lekarski, fortepian do ćwiczeń. 2465 16 18

Adres: **Pensyonat im. Sobieskiego w Krakowie, do 1 lipca ul. Krupnicza l. 10 potem ul. Stachowskiego l. 12.**

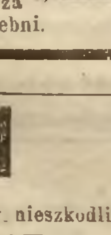
5 K i więcej dziennego zarobku



Towarzystwo domowych robót pończoszkowych. Poszukujemy osób obojga płci do plecienia na naszej maszynie. Prosta i szybka praca przez cały rok w domu. Wiadomości wstępnych nie potrzeba. Odległość nie stanowi przeszkody, a my sprzedajemy robotę. — Towarzystwo domowych robót pończoszkowych. 2505 27 0

Thos. H. Whittick i Ska, Praga, Františkovo nábřeží 6—192.

Stampilie wszelkie, maszynki do paginowania i numerowania, drukarnie z czcionek kauczukowych i t. d. poleca w dobrem wykonaniu. **J. Lewinson, Wiedeń, I/14. Adlergasse 12.** Telefon 12179. Filia w Odesie. Cennik za darmo opłacony. Zastępcy potrzebni.



1453 20 0

Sordin

prawnie zabezpieczony, nieszkodliwy

PROSZEK

przeciw 2615 16 0

nieprzyjemnej woni potu

Niema sportu bez **„SORDINU" SORDIN** działa natychmiast bez przerwy. Próbki za darmo we wszystkich składach. — Cena pudełka 1 K 50 hal. Składy w Krakowie: apt. K. Wiszniewskiego, apteka pod złotym tygrysem, apt. F. Gralewskiego i drog. F. Zopotha i Ski, ul. Sienna 12.

Pożyczki! Zaliczki! Kredyty!

szczególnie korzystne dla urzędników na wszelkich stanowiskach i w rangach, dla wszystkich oficerów, dla wszystkich osób na stanowisku. Wielkie i małe kwoty pod b. korzystnemi warunkami, bez wydatków naprzód, bardzo umiarkowany procent, zwrot w 60—80 ratach miesięcznych. Spieszne załatwienie, względnie natychmiastowa pomoc. Najwyższe kwoty na spadki, dożywocia, depozyty, legaty i t. d. Zgłoszenia pod „Solide Geldquelle" przyjmuje eksped. ogłoszeń **M. Dukes Nachf., — Wiedeń, 1. Wollzeile 9.** 3295 2 4

Księga zdrowia.

Prospektu ilustrowanego dostarcza bezpłatnie 2722 22 25

Księgarnia Polska we Lwowie.

Wina węgierskie!

Beczułka 4¼ l. opłatnie, białego lub czerwonego przyjemnego, smacznego z poręczeniem, naturalnego z 1906 r. 1·80 złr. i 1902 2 złr. z 1897 r. 2·30 złr., z 1890 r. 2·75 złr. leczniczego z 1879 b. dobrego 4·90 złr. Przy większym odbiorze taniej. **L. Altneu. Versecz 8, Węgry.** 2989 10 10

Kursa wyższe dla kobiet im. A. Baranieckiego

istniejące od roku 1868,

z 3 wydz.: literackim, przyrodnicz. i artystycznym. **Początek roku** po raz trzeci nie od 15, ale **od 1 października.** Programy przesyła za zwrotem tylko kosztów pocztowych księgarnia W-go Gebethnera w Warszawie. Korespondencye kursów załatwia sekretarka H. Tomaszewska w Krakowie, ul. Karmelicka l. 36. 3146 2 3

Dyrektor: *Józef Rostafiński*

W domu l. 3 przy ul. św. Anny

całe trzecie piętro

do wynajęcia od 1-go października. Oglądać można od 10—12 i od 2—5. 3084 26 0

List otwarty

do p. Plato v. Reussnera

w Warszawie, **Złota 6.**

Ucząc się niemieckiego języka, próbowałem rozmaitych podręczników i nauczycieli, ale rezultaty były marne, prawie żadne. Dopiero z porady p. Tews, rozpocząłem na nowo naukę przy pomocy Pańskiego **„Samouczka"**, z którego nauczyłem się po niemiecku, a potem po angielsku nadzwyczaj łatwo i prędko. Dzięki więc znajomości niemieckiego i angielskiego języka, dostałem tu w Ameryce, bardzo korzystne zajęcie, o jakie się napróżno kuszą moi koledzy, nieumiejący tych dwóch języków. Wydatek na książki zwrócił mi się z tysiącznem procentem. Zatem uważam **„Samouczek"** Pański za najlepszy podręcznik w Europie i Ameryce, który cenię tysiąc razy wyżej, niż złoto i brylanty, bo te może łatwo ukraść złodziej a **„Samouczek"** i wiadomość z niego nabyta jest niewyczerpanem źródłem skarbów bezpiecznych przed złodziejami i rabusiami.

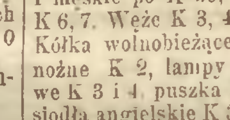
Leopold Kuzwa.

Toledio, Ohio, 224 Colburn-Str., Ameryka Półn. Dnia 16-go lipca 1905 r. 3063 4 7

NAGR. W ZŁOT. MEDALEM w PARYŻU.
TRANY NAJWYŻSZEJ SKUTECZNOŚCI NA WYNISZCZENIE ODCISKÓW
ARAGO St. GÓRSKIEGO 1 Kor.
WARSZAWA
WYSTRZEGAĆ SIĘ NAŚLADOWNICTW.

Główny skład w droguery mag. farm. St. Hanaka, Kraków, Szewska 5. 2946 8 10

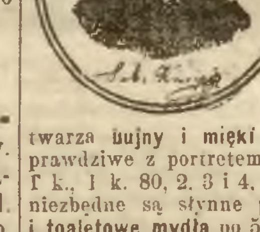
Baczność cykliści!



Za połowę ceny sprzedaje firma polska w Wiedniu Rowery i dodatki najlepszej jakości. Nowe rowery słynnej fabryki styryjskiej po K 90, z 2-letnią gwarancyą. Z wolnobiegiem i hamulcem wstecznym K 104. Używane damskie i męskie po K 50, 60, 70. Świeże płaszcze po K 6, 7. Węże K 3, 4 i 5. Klucze francuskie 60 h. Kółka wolnobieżące K 6. Pompy 80 h, pompy nożne K 2, lampy olejowe K 1·50, acetylenowe K 3 i 4, puszka Karbidu 50 h, pedały K 3·50, siodła angielskie K 3, torba trójkątna K 1, dzwonki 50 h, dzwonki kołowe K 1·50, oliwiarka 10 h, rączki korkowe 40 h, puszka do naprawek 40 h. Zupełne emaliowanie i niklowanie w ogóle odświeżenie całego roweru K 22. **Wszelkie reperacye** wykonuję starannie i tanio. Nie wymienione dodatki i części składowe po cenach hurtownych! Specyalny katalog o rowerach, maszynach do szycia i dodatkach za darmo. — Wysyłka za zaliczką przez skład fabryczny **A. Weisberga, Wiedeń, II, Unt. Donaustr. 23 b.** 2570 9 10

Jedynie prawdziwa prob. Seb. Kneippa

woda do włosów z pokrzyw



jest znana w całym świecie jako najlepsza oryginalna woda do włosów z pokrzyw. Wskutek niezrównanego **wzmacniającego działania** na skórę głowy **zapobiega wypadaniu włosów, tworzeniu łupieżu i roszczepianiu włosów i wytwarza bujny i miękki porost włosów.** Tylko prawdziwe z portretem Kneippa we flaszk. po 1 k., 1 k. 80, 2, 3 i 4. **Do pielęgnowania skóry** niezbędne są słynne **prob. Kneippa lecznicze i toaletowe mydła** po 56 h. Składy w Krakowie mają K. Wiszniewski apt., Reim i Sp. hurt., Zopot i Sp. skład apt. 1793 11 11

Skład fortepianów. O. Barabasz

Kraków, Rynek, l. 39. I. p. Linia A-B

Dom W-go Wł. Fischera.

3291 9 25

Buliony i pasztety

1 kg. pasztetu z drobiu . . . . złr. 2·50
1 kg. bulionu . . . . złr. 4·—

wysyła już nie z Krakowskiego hotelu w Krakowie, lecz przez sezon letni z Krynicy

DYONIZY CHRABĄSZCZ

3165 **Krynica, willa „pod Dębem".** 10 10

Stancya dla trzech chłopców, dobrze wychowanych, z niższych klas II szkoły realnej w Krakowie. Na miejscu uczeń klasy 7 i Francuzka. — Siemiradzkiego l. 14, II p. Wiadomość od 11—1 i od 2—4. 3304 6 6

Obiegająca pogłoska, jakoby p. Elżbieta z Ritchiech Janiszewska, żona Doktora Tomasza Janiszewskiego, zamieszkałego w Zakopanem, umarła, jest zupełnie kłamliwą, przeciwnie, p. Elżbieta Janiszewska bawi obecnie w Zakopanem. 3310 3 3

Parcela

do sprzedania w najzdrowszej dzielnicy Krakowa, w pobliżu linii tramwajowej. Adres **W. W.** poste restante **Kraków** za okazaniem kwitu inserat. 456 2 3

Para ładnych jukerów

14½ miary dobrze ujeżdżonych, gniadych, rasowych, do sprzedania.

Zgłoszenia pod **3296** przyjmuje Administracya „N. Reformy" 3296 4 0

Potrzebny zaraz zdolny subjekt do zakładu zegarmistrzowskiego, **Anastazego Holika w Krakowie,** Sławkowska 1. 3151 3 6

Przygotowuję

z pewnym wynikiem do egzaminu profesorskiego z języka niemieckiego. — Zgłoszenia pod „Daradiridatumtarides" przyjmuje Administracya „N. Reformy". 3196 6 6

ZMIANA LOKALU.

Mój zakład pilnikarski, istniejący lat 8 w Krakowie, przy placu Matejki l. 4, przeniosłem do domu własnego **l. 35 w Grzegórzkach, przy ulicy Woźniakowskiego,** — gdzie oczekuję łaskawych zleceń P. T. Publiczności. 3137 7 10

Z szacunkiem

Jan Sądel.

Miód patoka

kuracyjny i deserowy, z własnej pasieki w 5 kg. paczkach po 6 K wysyła opłatnie ks. **Wł. Mikitka,** prob. **w Kupczyńcach, p. Denysów.** 3343 2 0

Flirt towarzyski

czyli 1000 pytań i odpowiedzi na 50 kartonach w ozdobnym futerale cena **1 kor.** z przesyłką 1 kor. 10 h. **A. Staudacher i Sp.** księgarnia w Stanisławowie. Na składzie w każdej księgarni. 3204 5 10

Poszukuje się

agenta podróżującego

z własnym wozem i końmi dla rozsprzedaży szat kościelnych za prowizyą.

Wymagana **kaucya 4000 K w gotówce lub odpowiednia gwarancya.**

Oferty lub zgłoszenia osobiste pod **Liturgia, Krosno.** 3297 6 6

Uczeń

z ukończoną szóstą klasą, mający zamiar oddać się zawodowi aptekarskiemu, może znaleść miejsce w aptece **K. Wiszniewskiego w Krakowie.** 3302 4 0

Młoda inteligentna osoba, z dobrym pismem poszukuje zajęcia kasyerki (w danym razie i półdniowego) choćby za skromnem wynagrodzeniem. Na żądanie kaucya. Zgłoszenia pod **„L. E. Wytrwałość"** do Administracyi „N. Reformy" 3314 5 5

Kilku zdolnych

czeladzi tapicerskich

znajdzie zatrudnienie w pracowni tapicerskiej w Krakowie, przy ulicy Szpitalnej l. 34. 3315 6 6

Potrzebni również są **chłopcy** do praktyki w tymże zakładzie.

Kandydat budowniczy

z 2 letnią praktyką poszukuje zajęcia. Zgłosz. pod. **H. B. 66** przyjmuje Adm. „N. Reformy". 3369 4 10

DOM

w Nowej Wsi Narodowej, obejmujący 4 stancye, 2 stajnie i boisko, jest z wolnej ręki **do sprzedania** wraz z ogrodem warzywnym (około 1¼ morga.) Cena 28.000 K. Wiadomość **Marek Misiak,** Nowa Wieś narodowa 42. (poczta Łobzów.) 3361 2 2

Pokoje umeblowane

ez światłem elektrycznem do wynajęcia zaraz po 15 złr. miesięcznie. Rynek główny l. 34, u portyera. 3328 3 3

B & F



Przed nabyciem aparatu fotograficznego prosimy zażądać we własnym interesie naszego bezpłatnego Camera-Katalogu 824 C. Dostarczamy najnowszych modeli wszelkich nowoczesnych typów (n. p. aparatów składanych, panoramowych, zwierciadlanych) po najniższych cenach na dogodne

spłaty miesieczne

Pod również korzystnemi warunkami polecamy do sportu, teatru, polowania, podróży, dla marynarki, dla wojskowych urzędownie zalecone pryzmowe lornetki Henseldta, binokle i monokle, tudzież paryskie szkła o największej optycznej sprawności. Cennik 824 C zadarmo opłacony.



Bial & Freund Wiedeń XIII/. 1607 16 21

Marxa emalia do podłóg,

Bursztynowa glazura do podłóg,

Momentowa glazura do podłóg,

Marxa emalia biała i kolorowa.

dająca barwę i połysk za jednem pociągnięciem, z fabryki lakierów Ludwika Marxa w Wiedniu, w Moguncyi i Petersburgu. Prędko schnące, trwałe zapuszczenie, którego dokonać może każdy, dobre na podłogi, sprzęty kuchenne i na przedmioty domowego gospodarstwa każdego rodzaju z drzewa, blachy, lub żelaza. Wyborne, myć się dające pociągnięcie ścian w płókarniach i kuchniach. 1295 17 18

Składy mają w Krakowie: Fr. Lenert, Reim i Sp., R. Drobner.

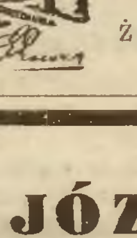
METODĄ BERLITZA

udzielają lekcyi osobnych i zbiorowych:

Anglik b. profesor szkół angielskich.
Francuz z dyplom. Parysk. uniwers.
Niemiec z wyższ. wykształc. akad. 3393 2 10

Ul. Starowiślna 6, p. na prawo.

Lusera plaster dla turystów.



Najlepszy i najpewniejszy środek przeciw odgniotkom, wzdymkom i t. d.

Główny skład:

L. Schwenk's Apotheke, Wiedeń-Meidling.

Żądać **Lusera** plastra dla turystów za **1·20 K.**

Dostać można w każdej aptece. 1033 24 30

ZAKŁAD POGRZEBOWY JÓZEFY NOWIŃSKIEJ

Kraków, ul. Mikołajska 14, telefon 248, 1634 25 0

posiada na składzie **wielki wybór trumien** metalowych, dębowych, tapetowanych i z miękkiego drzewa — oraz wieńców różnych i szarf. Zakład zaopatrzony jest **w nowe wspaniałe dekoracye,** wysyła służbę do pogrzebów w bogatych liberyach stylowych, urządza pogrzeby od najskromniejszych do najwspanialszych, ze znaną sumiennością i punktualnością. Podejmuje się sprowadzania i przewozu zwłok ze wszystkich i do wszystkich państw Europy. Posiada do dyspozycyi groby murowane, pomniki, krzyże etc.

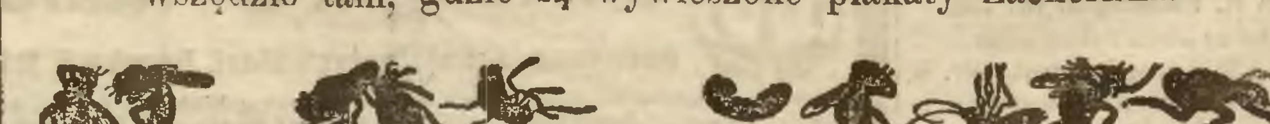


Zacherlin

działa znakomicie jako nieprześcigniony „niszczyciel robactwa".

Kupować atoli „tylko we flaszkach" 2850 4 6

wszędzie tam, gdzie są wywieszone plakaty Zacherlina.



TATRY

Przewodnik po Tatrach

Cz. I. K 3.

Mapa Tatr Zachodnich z mapą Tatr Bielskich (1:75.000) K 1·50.

Mapa Tatr Wysokich (1:50.000) K 2.

3122 10 10 **Wydawnictwo Księgarni Polskiej we Lwowie.**

Teatr Rozmaitości w Parku krakowskim

Program ważny od 1—15 sierpnia:

Georg and Adelaine, scena żongler z tresowanym psem.
Auerl Daree, śpiewaczka z modnym repertuarem.
The Hartfords, ćwiczenia na rowerze.
Arnoldi i syn, parterowi ekwilibryści.
Burton Mayo, gimnastycy na reku.
Erica Panita, wirtuozka na flecie.
Emil Varady, humorysta i komik charak.
La Perle, taniec z oświetleniem elektrycznem.

Restauracya renomowana.

Po przedstawieniu **koncert** orkiestry własnej do godz. 1 w nocy. 3260 95 0

Księgarnia Dra Wł. Miłkowskiego w Krakowie

poleca dzieła pedagogiczne **Reussnera** do bardzo prędkiej i najłatwiejszej nauki **Obcych Języków,** bez nauczyciela, z objaśnieniem wymowy i kluczem p. t.:

SAMOUCZEK

Polsko-Niemiecki kurs I-szy K 2·40, kurs II-gi K 4·80.
Polsko-Francuski kurs I-szy K 3·60, kurs I-gi K 9·60.
Polsko-Angielski kurs I-szy K 2·30, kurs II-gi K 3·60.
Polsko-Rosyjski kurs I-szy K 4·20 II-gi kurs K 5·40.
Amerykański Przewodnik z rozmówkami angielskiemi K 1·50. (440 14 24)

Dla Pań

Przy zaburzeniach w menstruacyi, jest mój środek wypróbowany, z gwarancyą o pewnem, nieszkodliwem działaniu. — Cena K 4·30, opłatnie, wysyła natychmiast dyskretnie **Apteka Kaesbacha, Zaborze,** Śląsk pruski. 3112 4 10

3 Pokoje

przedp. i kuchnia na parterze świeżo gruntownie odrestaur. z urządzeniem gazowem **do wynajęcia przy ul. Powiśle 3,** róg Zwierzynieckiej. 3350 2 4

Studenci

znajdą pomieszczenie z całodziennem utrzymaniem, warunki przystępne, konwersacya francuska bezpłatnie, fortepian na miejscu. — Dolne Młyny l. 3, I piętro. 3349 3 5

Młocarnia i lokomobila

CLAYTONOWSKA nowa, 4 konna po odstąpienia za 6 tysięcy koron w trzech ratach. — Zgłoszenia: **Obszar dworski Biskupiece p. Zakliczyn.** 3359 3 3

K 450.000

tytułem głównej wygranej w

13 ciągnieniach do roku **13**

daje pięć następujących kuponów:

losu austr. czerwonego krzyża,
losu włoskiego czerwonego krzyża,
losu węgierskiego czerwonego krzyża,
losu Bazylika,
losu serb. państw. (tytoniowego).

Najbliższe ciągnienie już

dnia 1 i 14. września 1907.

Wszystkie kupony w ilości pięciu razem za gotówkę K 71·25 lub na **32 raty miesięczne po 2·50 korony.**

Po przesłaniu pierwszej raty K 2·50 przekazem otrzymuje kupujący dokument sprzedaży stemplowany, wystawiony podług przepisów ustawy, z seryami i numerami efektów do których ma wyłączne prawo gry i wszystkie wygrane są wyłączną jego własnością. 3036 5 5

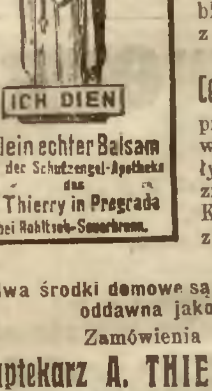
Stali zastępcy miejscowi potrzebni wszędzie.

Dom bankowy i kantor wymiany

„Mährisch-niederösterr. - Merkur"

Berno (Mor.) ul. Nowa 20.

Prawnie chron. Każde naślad. podlega karze!



Jedynie prawdziwym jest tylko

Balsam Thierego

z zielonym znakiem ochronnym zakonnica. 12 małych flaszek lub 6 wielkich, lub jedna osobliwa wielka flaszka z patentowanem zamknięciem **5** K.

Centyfoliowa maść Thierego

przeciw wszelkim, nie wiedzieć jak zastarzałym ranom, zapaleniom, zranieniom i t. d. 2 słoiki K **3·60.** Wysyłka tylko za zaliczką lub po otrzymaniu należytości.

Te dwa środki domowe są wszędzie znane i słyną oddawna jako najlepsze. 487 30 66

Zamówienia adresować:

aptekarz A. THIERY w Pregradzie

pod **Rohitsch-Sauerbrunn.**

Skład prawie w każdej aptece. Broszurka z tysiącami podziękowań opłatnie za darmo.

ZMIANA LOKALU! Magazyn Mebli Mndla Pamma przeniesiony został Rynek główny L. 13, I. p.

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski.